DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

MIESIĄC POGŁĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ 8·X-8·XI 1953

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 19 października 1953 r. Nr 248 (1077) B Cena 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Chłopi gromady Libiąż, pow. Chrzanów — jako pierwsi w swoim powiecie wykonali roczny plan odstaw zboża. Mieszkańcy gromady Libiąż przeglądają nazwiska przodujących w odstawach chłopów, umieszczone w gazetce ściennej.

Foto CAF

Depesza Przewodniczącego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności do Komitetu Centralnego PZPR

Do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do Towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA

WARSZAWA

Drogi Towarzyszu Bierut,

Dziękuję z całego serca Komitetowi Centralnemu bratniej partii polskiej i Wam osobiście, Drogi Towarzyszu Bierut, za braterskie pozdrowienia i życzenia, które przesłaliście mi w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z okazji mojego ponownego wyboru na prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zapewniam moich polskich towarzyszy, że uczynię wszystko, aby okazać się godnym Waszych serdecznych pełnych uznania słów i że również w przyszłości będę nieugięcie walczył o zasady międzynarodowej klasy robotniczej, o przyjaźń między naszymi obu narodami i o pokój.

WILHELM PIECK
Przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

MŁODZIEŻY — PRZODUJ W KAMPANII SKUPU!

Każdemu członkowi gromadzkiego koła ZMP przydzielać konkretne zadania w pracy agitacyjnej

Zetempowcy z gromady Grotniki pracują pod kierownictwem organizacji partyjnej

Gromada Grotniki w woj. kieleckim niedawno jeszcze pozostawała na szarym końcu w obowiązkowych dostawach zboża. Do pracy nad wyrównaniem zaległości stanęło u boku partii miejscowe koło ZMP.

W przygotowaniach do pracy agitacyjnej zetempowcy pracowali pod kierownictwem podstawowej organizacji PZPR. Aktywiści organizacji partyjnej udzielali zetempowcom rad i wskazówek, wyjaśniali trudniejsze zagadnienia. Dzięki tej pomocy oraz dzięki temu, że każdy zetempowiec otrzymuje konkretne zadanie, koło ZMP przyczyniło się do wykonania w 80 procentach obowiązkowych dostaw gromady.

Często odbywają się obecnie zebrania w sprawie obowiązkowych dostaw także w kole ZMP w Kołackowicach, gm. Szczytniki, pow. Busko w woj. kieleckim. Na zebrania te zawsze przychodzą towarzysze partyjni, którzy informują zetempowców o głównych zadaniach w pracy nad wykonaniem dostaw i pomagają w przydzielaniu zadań członkom koła. Pomoc organizacji partyjnej wpływa na podniesienie aktywności i bojowości zetempowców z Kołackowic, którzy odnoszą coraz większe sukcesy w pracy agitacyjnej.

„Agituj najpierw własnych rodziców"

W Osiecznie, pow. Starogard, zetempowcy wnikliwie omawiają swój udział w kampanii obowiązkowych dostaw zboża. Na zebraniach członkowie koła zdają sprawozdanie ze swej pracy wyjaśniającej wśród mało- i średniorolnych chłopów, a następnie całe koło dyskutuje, nad tym co trzeba zrobić, aby lepiej przyczynić się do wykonania dostaw przez gromadę.

Na jednym z zebrań omawiano pracę agitacyjną kol. Zielnicy. Zielnica jest aktywnym agitatorem, przeprowadza rozmowy z chłopami, wyjaśnia, że wykonanie dostaw jest obowiązkiem, który musi być spełniony przez każdego gospodarza.

W dyskusji nad pracą agitatorską Zielnicy zabrał głos Henryk Wysocki. Wysocki wskazał, że chociaż Zielnica agituje innych chłopów to jednak jego rodzice nie wykonali obowiązku dostaw i winni są państwu 300 kg zboża.

— Zielnica powinien zacząć agitację od własnego ojca — powiedział Wysocki — gdyż chłopi mogą słusznie powiedzieć, że Zielnica innych poucza, a nie widzi niewłaściwej postawy u swoich najbliższych.

Zetempowcy przyznali słuszność Wysockiemu.

Satyra poskutkowała

Pewnego dnia mieszkańcy gromady Dobrynia, w gm. Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie, ujrzeli naklejony na płocie niezwykły rysunek. Rysunek wykonany przez zetempowców przedstawiał Orzechowskiego, gospodarza z Dobryni, który jeszcze w ub. roku karany był za sabotowanie dostaw zboża i który również w roku bieżącym ociągał się z dostawą.

Po całej wsi krążyły kpiny z Orzechowskiego. Sam „bohater" rysunku satyrycznego, groźbą i prośbą usiłował spowodować zdjęcie satyry, a gdy zetempowcy odmówili, próbował nawet interweniować u sołtysa. Nie było jednak rady — napiętnowany w oczach całej gromady, Orzechowski załadował zboże na wóz i odwiózł je na punkt skupu.

Czują się odpowiedzialni nie tylko za własną gromadę

Młodzież gromady Królowa Wola, gm. Inowłódz, pow. Rawa Mazowiecka, w woj. łódzkim bierze aktywny udział w pracy nad wykonaniem obowiązkowych dostaw zboża. Zetempowcy przeprowadzają rozmowy z chłopami, odpowiadają na różne pytania w sprawie dostaw i w ogóle w sprawie polityki władzy ludowej. Dzięki umiejętnej agitacji tempo dostaw zboża z gromady Królowa Wola zwiększa się.

Ale zetempowcy z Królowej Woli czują się odpowiedzialni nie tylko za własną gromadę. Po rozwinięciu szerokiej pracy na swojej wsi postanowili oni przeprowadzać agitację również w sąsiednich gromadach, zwłaszcza tam gdzie nie ma kół ZMP. Część zetempowców z Królowej Woli została skierowana do sąsiednich gromad, gdzie wyjaśnia młodzieży i starszym sprawę obowiązkowych dostaw, wskazując za wzór chłopów, którzy całkowicie wykonali świadczenia wobec państwa.

34 powiaty przekroczyły 90 proc. planu skupu zboża

4 dalsze powiaty wykonały w 90 proc. tegoroczny plan obowiązkowych dostaw zboża dla Państwa. Są to powiaty: Kraków i Oświęcim w woj. krakowskim, Przasnysz w woj. warszawskim oraz Lubliniec w woj. stalinogrodzkim.

Do 17 bm. ogólna liczba powiatów, które zrealizowały roczny plan dostaw zboża co najmniej w 90 proc., zwiększyła się do 34.

Nasza spółdzielnia dała przykład

Spółdzielnie produkcyjne powinny dawać przykład w wykonywaniu obowiązków wobec państwa. Wiedzą o tym zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnej w Kleszczewie, gm. Trąbki Wielkie w woj. gdańskim. Młodzież tej spółdzielni zwróciła się do zarządu spółdzielni o przydzielenie takiego zadania, którego wykonanie przyspieszyłoby dostawy dla państwa.

Zarząd Spółdzielni poparł inicjatywę młodzieży i postanowił zorganizować młodzieżową brygadę omłotową. Przystępując do omłotów, młodzież podjęła się na cześć 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej ukończyć omłoty w ciągu 14 dni. Już w pierwszych trzech dniach młodzież omłóciła 11 ton zboża, co pozwoliło spółdzielni przyspieszyć dostawy dla państwa.

Proste obliczenie

Mam 9 ha ziemi, w tym 7 ha ornej, klasy czwartej i piątej. Gospodaruję z matką, która jest słabego zdrowia i niewiele mi pomaga.

5 ha miałem pod zbożem — 2 ha ozimego żyta, 3 ha owsa. Ze względu na ciągłe deszcze zebrałem tylko 10 q żyta, za to owsa z 3 hektarów omłóciłem 54 q.

Na skup odwiozłem 23 kwintale zboża, w tym 1 q poza obowiązkowymi dostawami. W gospodarstwie pozostało 41 kwintali. Wystarczy mi to w zupełności na wyżywienie rodziny oraz dla konia, dwóch krów, cielaka, sześciu świń i ośmiu owiec.

Nie wszystkim żyto obrodziło tak marnie jak mnie, jednak obowiązkowe dostawy wykonałem bez najmniejszego uszczerbku dla gospodarki. Nie mają więc racji ci, którzy dowodzą, że obowiązkowych dostaw nie można wykonać. Dobry gospodarz i dobry Polak rozumie, że wykonując obowiązek dostaw przyczynia się do rozwoju naszego kraju, a więc i do podniesienia dobrobytu wsi. Dlatego uważam, że chłopi powinni pędzić precz tych, którzy rozpowszechniają kłamstwa przeciwko obowiązkowym dostawom, a władza ludowa powinna surowo karać sabotujących planowy skup zboża.

JAN MAKOWSKI
Kocury, pow. Białogard woj. koszalińskie

Marian Chadzyński z Korytnicy pow. Węgrów, woj. warszawskie próbował wykręcić się z obowiązkowych dostaw, chociaż sąsiadom jego wiadomo, że ma on dość zboża.

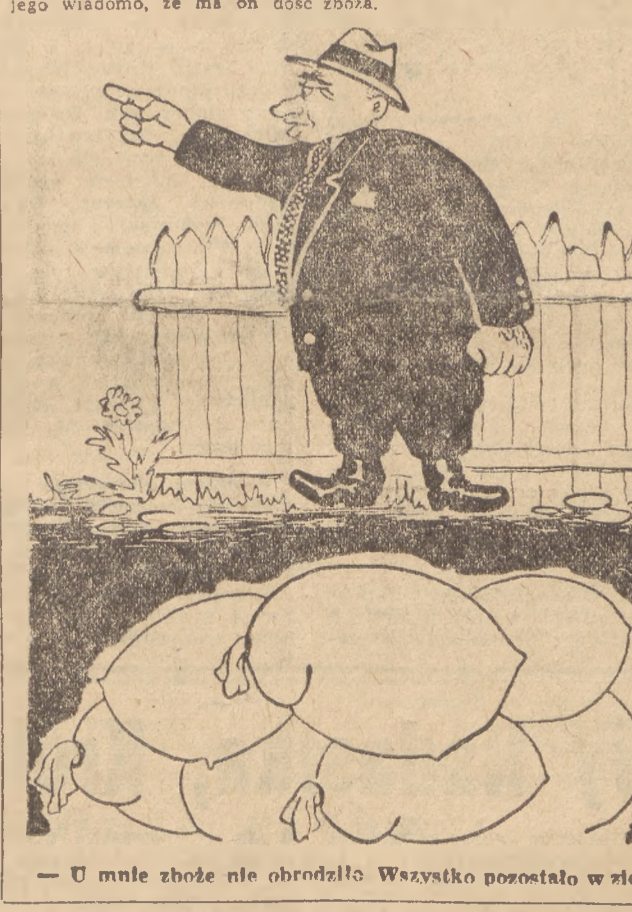

— U mnie zboże nie obrodziło. Wszystko pozostało w ziemi!

Nasze obowiązki

Przed wszystkimi organizacjami ZMP, przed każdym członkiem naszej organizacji, przed całą młodzieżą wiejską w szczególności, partia i rząd nasz postawiły wielkie zadanie, zadanie, którego wypełnienie winno być sprawą honoru każdego młodego człowieka na wsi oraz głównym, podstawowym kierunkiem pracy naszych organizacji zetempowskich. Zadaniem tym jest włączenie wszystkich swoich sił, całego twórczego zapału, całej energii i zdolności w nurt trudnej, ale niezmiernie cennej, niezmiernie potrzebnej naszej Ojczyźnie pracy nad wykonaniem obowiązkowych dostaw zboża przez wieś, zrealizowania tych dostaw w pełni i we właściwym terminie.

Organizacja zetempowska realizuje tę trudną ale zaszczytną walkę pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Co w związku z tym powinny robić, jak pracować nasze organizacje ZMP i młodzież na wsi?

1 Trzeba przede wszystkim, by każdy zetempowiec, wszystkie ogniwa naszej organizacji żarliwie przejęły się pracą wokół obowiązkowych dostaw i swoim zapałem porwały całą młodzież. Trzeba, by każdy zetempowiec, agitator i uczestnik walki naszego narodu o dostatnią i szczęśliwą przyszłość prowadził za sobą młodzież niezorganizowaną, młodzież, która jest z nami, której leży na sercu troska o dobrobyt narodu, o szczęśliwe, pokojowe życie naszej Ojczyzny. Dotrzeć do każdej młodej dziewczyny, do każdego młodego chłopca, wyjaśniać mu politykę naszej partii i rządu na wsi, przekonać go, że nie wystarczy marzyć o coraz lepszym życiu, że trzeba czynnie walczyć o realizację tych marzeń.

2 Dotrzeć do każdego gospodarstwa, do każdej zagrody chłopskiej, przekonywać rodziców, znajomych i mówić im o tym że każdy kilogram zboża, każda dostawa dla państwa ludowego to wkład w nasz wspólny dobrobyt, w rozwój naszej Ojczyzny, w budowę nowych fabryk, domów i szkół, w wydźwignięcie chłopa z odwiecznego zacofania, w walkę o uczynienie jego życia pełnym radości i dostatku.

3 W walce o pełne i terminowe wykonanie obowiązku wsi wobec państwa każda organizacja terenowa, każdy zetempowiec, każdy niezrzeszony bojownik i agitator winien rozwijać wśród chłopstwa pracującego szczególnie wytężoną pracę uświadamiającą i mobilizującą. W pracy tej mocno opierać się będziemy na tych wszystkich spośród chłopów pracujących, którzy wykonali już z honorem swój obowiązek, a w szczególności na małorolnych chłopach najbliższych sojusznikach klasy robotniczej, najaktywniej popierających naszą walkę. Agitując tych małorolnych chłopów, którzy jeszcze nie wywiązali się całkowicie z zobowiązań, zadaniem naszym jest pomóc im, aby jak najszybciej i w całości dostarczyli zboże dla państwa i stali się przez to oporą w mobilizowaniu pozostałych chłopów do wypełnienia zobowiązań.

4 Równocześnie cały nasz aktyw winien rozwinąć zdecydowaną walkę przeciw wrogiej, kułacko-spekulanckiej agitacji, rozsiewającej fałszywe pogłoski i plotki o tym, jakoby wymiary i cena dostaw miały jeszcze ulec zmianom. Trzeba wyjaśniać, że plan dostaw obowiązkowych został słusznie i sprawiedliwie, w oparciu o ilość areału i klasę ziemi, rozłożony na wszystkich chłopów, że jest całkowicie możliwy do zrealizowania, że odpowiada niezbędnym potrzebom naszego państwa, i żadnym zmianom nie będzie już podlegał. Trzeba równocześnie demaskować wszelkie kułackie próby szkodliwej dywersji i sabotażu zmierzające do podrywania dostaw zboża. Należy, wytwarzając atmosferę moralnego i politycznego nacisku ze strony wszystkich pracujących chłopów — zmuszać kułaka do poszanowania rozporządzeń władzy ludowej i całkowitego wywiązania się z zobowiązań wobec państwa. Pamiętać przy tym należy, że w tej pracy obce są nam wszelkie środki sprzeczne z ludową praworządnością, sprzeczne z polityką naszej partii i rządu ludowego.

5 Rozwijając aktywną, codzienną pracę agitacyjną nasze organizacje terenowe, wszyscy zetempowcy i cała młodzież wiejska powinni z całych sił pomagać organom władzy ludowej i organizacjom partyjnym w organizowaniu zbiorowych dostaw zboża, obejmujących znaczną część gromady.

6 Cały aktyw zetempowski powinien pomagać w inicjowaniu i rozwijaniu współzawodnictwa między gromadami o przedterminowe i całkowite wywiązanie się z patriotycznego obowiązku dostaw dla państwa.

7 Równocześnie należy informować gromadę, poszczególnych chłopów, o tym, jak przebiega realizacja planu dostaw, ile jeszcze brakuje do osiągnięcia 100 procent planu w gromadzie, gminie, powiecie. Wykonanie przez powiat 90 proc. planu skupu daje możność zwolnienia chłopów z obowiązku miarek i odsypów przy przemiale oraz zakłada równocześnie możliwość sprzedaży nadwyżek zbożowych na rynku.

8 Trzeba, aby terenowe organizacje zetempowskie organizowały gazetki ścienne i błyskawice, w których będą popularyzować przodujących chłopów, którzy wywiązują się z zobowiązań wobec państwa, a równocześnie ostro piętnować kułaków i ich zauszników złośliwie ociągających się w dostawach. Zarządy powiatowe ZMP mają obowiązek zachęcać i pomagać kołom wiejskim w przygotowywaniu gazetek ściennych i błyskawic, ale w żadnym razie nie powinny robić tego za koła wiejskie. W gazetkach ściennych i błyskawicach należy również piętnować wszelkie zaniedbania i przejawy biurokracji ze strony aparatu skupu, popularyzując przy tym sumiennych i dobrych pracowników.

9 Trzeba, aby nasze organizacje zetempowskie śledziły wraz z organami władzy ludowej i organizacjami partyjnymi przebieg skupu w swojej gromadzie oraz szybko reagowały na każde opóźnienie. Trzeba, by zarządy powiatowe operatywnie kontrolowały pracę w terenie. Nie wolno dopuszczać do powstawania zaległości w dostawach.

10 Aktyw terenowy powinien systematycznie czytać prasę i uzbrajać się w argumenty do agitacji i walki z wrogiem (pomóc może w tej sprawie m. in. zamieszczony w 247 numerze naszej gazety artykuł wstępny pt. „Lepiej wyjaśniać chłopom politykę Władzy Ludowej — lepiej pomagać Partii w pracy nad wykonywaniem planu skupu zboża").

11 Terenowe organizacje winny przygotowywać i urządzać wieczorki artystyczne, poświęcone sprawie dostaw zboża. Harcerze mogą organizować np. wręczanie wiązanek kwiatów wywiązującym się z zobowiązań chłopom — do niewywiązujących się natomiast pisać listy z przypomnieniem o obowiązku wobec państwa.

12 Organizacje zetempowskie, młodzież pracująca w GOM i POM, szczególnie w tych, w których zaistniały trudności w okresie omłotów, będące nieraz źródłem opóźnienia dostaw, winny mobilizować wszystkich zetempowców i młodych pracowników dla przyspieszenia dostaw, winny pomóc wydziałom politycznym i dyrekcjom w przełamaniu trudności w terminowym wykonaniu omłotów.

13 Młodzież pracująca w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych powinna również razem z kierownictwem i organizacja partyjna walczyć o pełne i terminowe wykonywanie dostaw.

Do walki o realizację zobowiązań wsi winny stanąć organizacje zetempowskie i cała młodzież zatrudniona we władzach gminnych, aparacie skupu oraz młodzi nauczyciele.

* * *

Walka o realizację obowiązkowych dostaw wsi dla państwa, to walka o dobrobyt naszego narodu, o szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny, o wzmocnienie sił pokoju. W tej walce nie może zabraknąć młodzieży niezorganizowanej, nie może zabraknąć ani jednego zetempowca.

Warszawa gościła delegację Radzieckiej Marynarki Wojennej

Dnia 16 bm w godzinach porannych przybyła do Warszawy delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej z grupy radzieckich okrętów wojennych, przebywających z braterską wizytą w Gdyni. Na czele delegacji stoi kapitan pierwszej rangi — Dymitr K. Jaroszewicz.

Na Dworcu Głównym gości serdecznie witali: dowódca OW Warszawa — gen. dyw. Rotkiewicz, w otoczeniu starszych oficerów, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — J. Albrecht, przedstawiciele KW PZPR oraz WRZZ, ZMP, TPPR, LPŻ i innych organizacji społecznych.

Obecni byli przedstawiciele Ambasady ZSRR w Polsce z radcą Ambasady D. I. Zaikinem na czele.

Wraz z delegacją Radzieckiej Marynarki Wojennej przybył towarzyszący jej w podróży zastępca attache wojskowego przy ambasadzie ZSRR w Polsce, płk. P. D. Gierko.

Gościom radzieckim wręczono kwiaty.

*

Dnia 16 bm. o godz. 10 delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej złożyła wieniec pod Pomnikiem Braterstwa Broni na Pradze. Obok pomnika ustawiła się kompania honorowa WP z pocztem sztandarowym. Wokół pomnika zgromadziły się liczne rzesze mieszkańców stolicy.

Spotkania przyjaźni

Delegacja załóg grupy okrętów wojennych Floty Bałtyckiej przybyłych z wizytą do Polski zwiedziła w dniu 16 bm. Warszawę.

Goście radzieccy zwiedzili Trasę W-Z, Stare Miasto, osiedle mieszkaniowe na Muranowie, Pałac Kultury i Nauki, Plac Konstytucji oraz Muzeum Wojska Polskiego.

Po zwiedzeniu miasta, delegacja rozdzieliła się na trzy grupy, które odwiedziły studentów Politechniki oraz załogi Zakładów im. M. Kasprzaka i Domu Słowa Polskiego.

W Politechnice Warszawskiej

Korowód gości i gospodarzy wszedł do małej auli Politechniki, gdzie wiceprzewodniczący Komitetu Uczelnianego ZSP tow. Pancyliusz powitał gości w imieniu studentów.

Tow. Pancyliusz mówił prosto — od serca — o sile wielkiej przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i narodem Polskim, o tym, że studenci Politechniki Warszawskiej są szczęśliwi goszcząc przyjaciół, potomków marynarzy „Aurory", spadkobierców sławnych tradycji floty rosyjskiej i radzieckiej.

Studenci wręczyli gościom upominki: statuetkę żołnierza polskiego oraz kilka książek. W imieniu radzieckich marynarzy przemówił następnie do zebranych kpt. pierwszej rangi D. K. Jaroszewicz, który podziękował studentom Politechniki za serdeczne przyjęcie i gdy oficer wznosi okrzyk na cześć Partii i Rządu polskiego, na cześć polsko-radzieckiej przyjaźni, znów wybucha burza oklasków.

Na pożegnanie nowi znajomi wymieniają adresy, robią wspólne zdjęcie, jeszcze jeden uścisk dłoni i samochody ruszają.

J. WOŁKOCHOŃ

U słuchaczy WAT-u

W murach Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego studenci i wykładowcy serdecznie — po żołniersku gościli marynarzy radzieckich.

W czasie spotkania słuchacze Akademii wręczyli drogim gościom wykonany w tej uczelni model nowoczesnego samolotu.

Za serdeczne przyjęcie podziękował młodym kadrom technicznym Wojska Polskiego kapitan I rangi — D. K. Jaroszewicz, wyrażając wielką radość marynarzy radzieckich z krzepnącej nieustannie przyjaźni między ZSRR i Polską. Mówca złożył kadrze oficerskiej uczelni i jej słuchaczom gorące życzenia nowych wspaniałych sukcesów w budowie socjalizmu.

W czasie spotkania wystąpił serdecznie powitany przez gości radzieckich zespół artystyczny Domu Wojska Polskiego, który wykonał polskie i radzieckie pieśni wojskowe i tańce ludowe.

Marynarze radzieccy na Starym Rynku w Warszawie

Przyjęcie u Przewodniczącego Rady Państwa

Dnia 16 bm. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji pobytu w Warszawie delegacji jednostek Radzieckiej Marynarki Wojennej bawiących z przyjacielską wizytą w Polsce.

Delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej opuściła Warszawę

16 bm. w późnych godzinach wieczornych opuściła Warszawę, udając się do Gdyni, delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej z grupy okrętów przybyłych z wizytą do Polski.

Społeczeństwo Wybrzeża serdecznie podejmowało drogich gości

17 bm. — trzeci dzień pobytu radzieckich marynarzy na polskiej ziemi upłynął pod znakiem licznych spotkań gości z polskimi marynarzami oraz różnorodnych imprez z udziałem tysięcy mieszkańców Gdyni, Gdańska i Sopotu.

Przed południem oficerowie i marynarze radzieccy odwiedzili oficerów i marynarzy garnizonu gdyńskiego i jednostek Polskiej Marynarki Wojennej. Wszędzie, gdzie przybywali goście radzieccy rozbrzmiewał gwar przyjacielskich rozmów. **Nawiązały się szybko serdeczne kontakty. Pogłębiały się więzy mocnej marynarskiej przyjaźni.**

Marynarze polscy z zainteresowaniem słuchali słów swych radzieckich przyjaciół, opowiadających o swej służbie w potężnej flocie wielkiego Kraju Rad, o służbie na straży pokojowych osiągnięć ludzi radzieckich. Przeplatały się wspólnie śpiewane pieśni polskie i radzieckie.

Po południu w kierunku stadionu Budowlanych w Gdańsku podążały tysiące mieszkańców Wybrzeża, pragnących zobaczyć przyjacielskie spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją załóg goszczących w Polsce radzieckich okrętów wojennych i reprezentacją Polskiej Marynarki Wojennej.

Na trybunach zajęli miejsca: dowódca Marynarki Wojennej, przewodniczący Prezydium Gdańskiej Woj. RN B. **Geraga**, pierwszy sekretarz KW PZPR w Gdańsku J. **Trusz**, przedstawiciele organizacji społecznych woj. gdańskiego oraz oficerowie i marynarze Polskiej Marynarki Wojennej.

Gorąco witani przez przeszło 30-tysięczną rzeszę widzów, wypełniających stadion przybyli: dowódca grupy radzieckich okrętów wojennych kontradmirał **G. S. Abaszwili**, oficerowie i marynarze radzieccy.

Przybył także konsul generalny ZSRR w Gdańsku — **M. Potapow.**

Wzbudzające wielkie zainteresowanie widzów spotkanie piłkarskie zakończyło się po pięknej, owianej atmosferą przyjaźni grze, wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry.

Rozegrane na bocznych boiskach spotkania siatkówki i koszykówki zakończyły się zwycięstwem gości.

Po zakończeniu spotkania kapitan drużyny polskiej **Grabowski** wśród długotrwałych owacji wręczył kapitanowi zespołu radzieckiego **Jefimowowi** pamiątkowy puchar.

Wieczorem w wypełnionej do ostatniego miejsca sali Teatru „Wybrzeże" w Gdańsku odbył się występ amatorskiego zespołu artystycznego grupy radzieckich okrętów wojennych.

Na występ przybyli przedstawiciele władz miejscowych, robotnicy i marynarze, przedstawiciele świata nauki i kultury, młodzież studiująca i szkolna.

Program urozmaiconego i stojącego na wysokim poziomie artystycznym koncertu był wielokrotnie gorąco oklaskiwany.

Wśród serdecznych oklasków, członków zespołu i jego kierownictwo obdarowano koszami i wiązankami kwiatów.

Z podobnie serdecznym przyjęciem spotkał się występ zespołu artystycznego grupy radzieckich okrętów wojennych, który odbył się w Gdyni dla marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej.

Tych spraw odkładać nie wolno

Jasna, obszerna hala lśni czystością. W niej, rozstawione w dużych odstępach, cicho pracują maszyny. Z samego brzegu stoi frezarka. Pracujący przy niej robotnik zagapił się na chwilę i zbliżył dłoń do obracających się ostrych frezów. Jeszcze ułamek sekundy, a nastąpi nieuchronna katastrofa. Lecz w tej samej chwili przez nikogo niewyłączona frezarka zatrzymuje się sama. To specjalne urządzenie automatyczne wyłączyło maszynę w niebezpiecznym momencie.

Dzień jest gorący. W hali staje się duszno. Ale oto u stropu zaczyna coś lekko szumieć. Już po chwili robi się przyjemnie, chłodno. To włączone urządzenie klimatyzacyjne wtłoczyło na halę... górskie powietrze.

W takich warunkach pracują już dziś robotnicy FSC w Lublinie, FSO na Żeraniu i w wielu innych zakładach naszego socjalistycznego przemysłu. Warunki pracy wykluczają tu jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia robotników.

Obok nowoczesnych, wybudowanych już w Polsce Ludowej, zakładów produkcyjnych czynne są również fabryki, zbudowane jeszcze przed wojną, przez kapitalistów. Stare, ciasne, pozbawione często elementarnych urządzeń higienicznych, zakłady te stopniowo wyposażane są w najnowocześniejsze urządzenia, mające na celu ochronę zdrowia robotników.

Stan bezpieczeństwa i higieny pracy w tych zakładach zależy również od tego, jak ustawy i instrukcje o bezpieczeństwie i higienie pracy są przestrzegane i stosowane. Toteż tam, gdzie czynniki odpowiedzialne za bezpieczeństwo i higienę pracy — kierownictwo, personel inżynieryjno-techniczny, organizacje masowo-polityczne — doceniają znaczenie tego zagadnienia i widzą swoje w tej dziedzinie obowiązki, gdzie fundusze przeznaczone przez państwo na organizację bezpieczeństwa i higieny pracy są w pełni i racjonalnie wykorzystywane, gdzie w zakres pracy zarówno kierownictwa jak i organizacji politycznych wchodzi systematyczne uświadamianie robotników o konieczności przestrzegania instrukcji, tam warunki pracy są coraz lepsze.

Bywa jednak i tak:

Przed wojną niemiecki kapitalista Lamprecht wybudował w Sosnowcu fabrykę tektury. Oczywiście nie zatroszczył się o stworzenie robotnikom bezpiecznych warunków pracy. Cóż go to obchodziło, że nieosłonięte transmisje były przyczyną częstych wypadków śmiertelnych? Zabiło kogoś? Bezrobotnych było wielu. Kapitalista łatwo mógł nająć nowego robotnika. Chodziło mu przecież wyłącznie o maksymalny zysk. A urządzenia podnoszące stopień bezpieczeństwa pracy bądź co bądź kosztowały kilkanaście tysięcy złotych.

Jest rok 1953. Robotnicy **Sosnowieckich Zakładów Papy i Tektury** otoczeni są troskliwą opieką państwa ludowego. Na zapewnienie załodze bezpiecznych i higienicznych warunków pracy państwo przeznacza poważne sumy. Tylko w jednym roku 1953 fundusz ten wynosi **180 tysięcy złotych.**

Oddział papowni. Po środku hali w dużym basenie gotuje się masa asfaltowa, nad nią unosi się lekka mgła — to szkodliwe dla zdrowia wyziewy gotowanego asfaltu. Jak tedy powinna wyglądać ochrona zdrowia zatrudnionych tu robotników? Mówi o tym odnośne rozporządzenie, obowiązujące jeszcze od dnia **6 listopada 1946 roku.**

„§ 91. Przy robotach wymagających przebywania pracowników w atmosferze zawierającej trujące, duszące, drażniące lub zakaźne składniki, albo znaczne ilości pyłu, pracownicy winni być zaopatrzeni w sprzęt ochraniający narządy oddychania, jak maski gazowe, respiratory itp."

Zatrudnione w papowni młode dziewczęta tow. tow. **Barbara Wach, Janina Ruda, Regina Augustyn i Antonina Blacha** pracują jednak bez masek ochronnych. Gaz gryzie w gardle, drażni oczy, dziewczęta niszczą sobie zdrowie. Dlaczego jednak tak się dzieje? Czyżby kierownictwo zakładów nie było w stanie zakupić kilkunastu masek ochronnych? Nic podobnego. Maski są, ale ...zamknięte w magazynie. Dziewczęta kiedyś używały masek gazowych. Z czasem jednak sprzęt poginął, zużył się. Nowych masek nikt z magazynu nie przyniósł. A że liczne prośby załogi pozostawały bez skutku, zaś ani rada zakładowa, ani organizacja zetempowska nie uważały za potrzebne interweniować — przeto ludzie w papowni chcąc nie chcąc przyzwyczaili się do pracy bez sprzętu ochronnego.

Bezduszność

Tow. Waldemar Paterek, jeden z wielu młodych robotników zakładów obrabia na szlifierce kawałek blachy. Powstające przy tej pracy drobne odpryski z tarczy szlifierskiej łatwo mogą zaprószyć oko robotnika, a nawet poważnie je uszkodzić.

„§ 89. Przy robotach zagrażających uszkodzeniem oczu przez odpryski oraz szkodliwe ciecze — mówią przepisy bhp — oczy pracowników należy zabezpieczyć odpowiednim sprzętem ochronnym, jak okulary, ekrany, siatki".

Jakby na urągowisko tym przepisom, młody robotnik Paterek pracuje bez jakiegokolwiek zabezpieczenia przed możliwym wypadkiem. Znowu nasuwa się pytanie: czyżby w fabryce nie było zwykłych okularów ochronnych?

— Okulary? A jakże, mamy, mamy. Proszę...

Rzeczywiście. W otwartej szafie majstra oddziału tow. **Bugajskiego** leży nieskalana rękami robotników spora wiązka nowiutkich okularów.

— No i dawno one tu leżą?

— Ho, ho, od zeszłego roku.

Lśniąca czystość sprzętu wydaje się w tym wypadku bardzo niepokojącą.

— A czy robotnicy często używają tych okularów?

—Ee, nikt tu po nie nie przychodzi. Kupiliśmy i leżą. Nasi robotnicy to stare wróble, nic im maszyna nie zrobi.

Tak oto, bezdusznie, przejawiając kompletny brak troski o zdrowie robotnika, majster Bugajski wyjaśnia przyczynę częstych, na szczęście jak dotychczas lekkich wypadków, skaleczeń, zdarzających się na wydziale mechanicznym.

Na wydziale mechanicznym, jak zresztą w całych zakładach, ani jeden pas transmisyjny nie posiada osłony. A przecież przepisy bhp wyraźnie mowią:

„Ze względu na duże niebezpieczeństwo urządzeń transmisyjnych, pędnie (transmisje) powinny być osłonięte przy pomocy siatek i krat metalowych".

Czyżby na zakupienie tego sprzętu nie było w kasie pieniędzy? Nie. Rzecz w tym, że pieniądze są, ze sumę 180 tysięcy złotych przeznaczoną na organizację bezpieczeństwa i higienę pracy wykorzystano **zaledwie w 40 proc.** Reszta pieniędzy błogo spoczywa w banku. A że młodzi robotnicy pracują obok niezabezpieczonych transmisji, w atmosferze gazów, kurzu — to nikogo w Sosnowieckich Zakładach Papy i Tektury widocznie nie wzrusza.

„Na te sprawy jeszcze u nas kolej nie przyszła, ...nie zdążyliśmy, ...zajmiemy się tym w przyszłym roku." — mówi naczelny inżynier zakładów. — „...Jakoś nie zajmowaliśmy się tymi sprawami. ...czasu nie starczało, by się bić o urządzenia bhp, by przyzwyczajać robotników do tego..." — tłumaczą towarzysze z rady zakładowej i zarządu zakładowego ZMP.

Trudno o bardziej jaskrawy przykład biurokratyzmu i karygodnej bezduszności ze strony kierownictwa zakładów i jego personelu technicznego. Trudno o bardziej jaskrawy przykład karygodnej bierności i obojętności ze strony rady zakładowej i organizacji zetempowskiej, których zadaniem przecież jest zdecydowanie i bezwzględnie przejawy te zwalczać.

Tam, gdzie zdrowie robotników uważane jest za ważną sprawę państwową

Są w Polsce i inne zakłady — i tych jest na szczęście większość, w których warunki pracy robotników są przedmiotem troski i żywego zainteresowania zarówno ze strony kierownictwa zakładu jak i organizacji politycznych. Do nich należą **Warszawskie Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych.** W bieżącym roku otrzymały one od państwa na fundusz bhp sumę **800 tysięcy złotych.** Tu pieniędzy nie zamraża się, jak to ma miejsce w Zakładach Sosnowieckich. Funduszem tym gospodarują tu coraz rozumniej i bardziej planowo. Do dziś został on zrealizowany w 75 proc. Zakupiono dużą ilość wentylatorów, uruchomiono **pralnię.** Tu nie znajdziecie nieosłoniętych napędów transmisyjnych. Tu okularów ochronnych, masek gazowych nie zamyka się w magazynie. Sprzęt ten jest coraz szerzej wykorzystywany przez robotników, służy bezpieczeństwu ich zdrowia. Dbają o to sami majstrowie i brygadziści.

Tow. Klimowicz, majster z narzędziowni uważa za swój ważny obowiązek dopilnować, by pracownicy jego działu przestrzegali przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Zdarzy się czasem, że ktoryś z pracowników zlekceważy sobie przepisy i szlifuje bez okularów. Majster wtedy wzywa go na rozmowę, wytyka mu jego lekkomyślność, tłumaczy robotnikowi, że jego zdrowie jest nie tylko jego osobistą sprawą, ale również ważną sprawą państwową.

I jakkolwiek nie wszyscy jeszcze majstrowie postępują tu tak jak tow. Klimowicz, to jednak atmosfera walki o bezpieczeństwo i higienę pracy robotników stale się w tych zakładach z dnia na dzień atmosferą coraz bardziej powszechną.

Również organizacja zetempowska przy Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych żywo interesuje się stanem bezpieczeństwa i higieny pracy w poszczególnych wydziałach zakładów. Przed kilkoma tygodniami młodzi ślusarze z hali remontowej przyszli do przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP i skarżyli się, że hala ich jest duszna i zadymiona, że należałoby założyć wentylator. Wkrótce zorganizowano też zebranie zetempowskie, na które zaproszono referenta bezpieczeństwa i higieny pracy. W najbliższych dniach wentylator zostanie założony.

Żywe zainteresowanie kierownictwa i personelu technicznego zakładów, rady zakładowej i zarządu zakładowego ZMP warunkami pracy robotników, troska o ich zdrowie — dają dobre wyniki. Wyrażają się one w stałym wzroście zdrowotności załogi, w konsekwentnym spadku ilości wypadków przy pracy (w tym roku na terenie całej fabryki zdarzyło się tylko 10 wypadków drobnych skaleczeń).

Przykład WZBUP powinni głęboko rozważyć towarzysze z kierownictwa, rady zakładowej i organizacji zetempowskiej Zakładów Sosnowieckich i innych podobnych im fabryk, gdzie bezpieczeństwo pracy i ochrona zdrowia robotników nie są jeszcze przedmiotem codziennej i głębokiej troski.

H. STASIKOWSKI

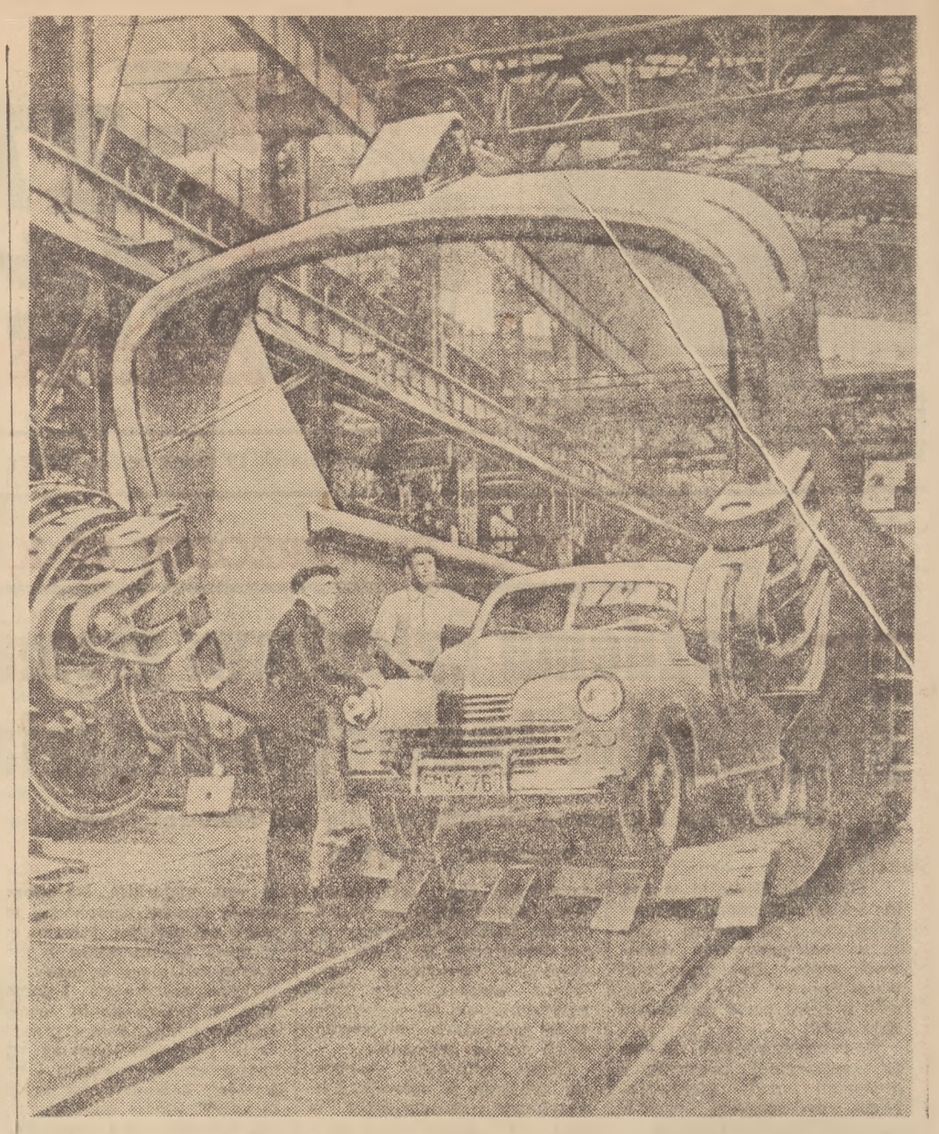

Z dnia na dzień rośnie materialna potęga Związku Radzieckiego, jego moc obronna i autorytet moralny na arenie międzynarodowej. Pod kierownictwem Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego, narody Kraju Rad rozwijają stale ogromne budownictwo pokojowe.

Poważne miejsce w umacnianiu potęgi gospodarczej ZSRR odgrywa rozwój przemysłu węglowego. Górnictwo węglowe Związku Radzieckiego otrzymuje od przemysłu ciężkiego coraz to sprawniejszy sprzęt techniczny. Niedawno Uralskie Zakłady Budowy Maszyn Ciężkich wyprodukowały koparkę kroczącą, zaopatrzoną w czerpak o pojemności 20 m sześć. Czerpak ten będzie w ciągu minuty wybierać ziemię z głębokości 35 m, przenosić ją na odległość 120—130 m i potwarzać do wykopu. W ciągu godziny koparka może przerzucić do 1200 ton ziemi. Na zdjęciu widzimy właśnie czerpak nowej koparki. „Pobieda", którą widzicie na zdjęciu, wprowadzona została do czerpaka, aby można było lepiej uzmysłowić sobie jego rozmiary. Są one naprawdę imponujące.

(wg. czasopisma „Sowietskij Sojuz").

Za kulisami Teatru Nowej Warszawy

Teatry Młodego Widza były do niedawna „kopciuszkiem" naszego życia teatralnego. Sceny te od początku swego istnienia borykały się z dużymi trudnościami repertuarowymi i obsadowymi. Kierownictwo artystyczne spoczywało często w rękach ludzi zupełnie obojętnych dla spraw teatru młodzieżowego, aktorzy traktowali młodą publiczność po macoszemu, uciekając przy najbliższej okazji do „prawdziwego" teatru; nie zawsze wiedziano co grać i dla kogo, nie orientowano się do jakiego widza adresować przedstawienie.

Tak np. krakowski Teatr Młodego Widza wystawiał **„Awanturę w Chioggi" Goldoniego,** a w Warszawie ujrzeliśmy dramat **Słowackiego „Mindowe"** w słabym opracowaniu inscenizacyjnym i w nienadzwyczajnym wykonaniu aktorskim. Obie sztuki wybrane były przypadkowo. Ani nie „młodzieżowe", ani nie znajdujące się w szkolnej lekturze.

Liczne głosy krytyczne m. in. na łamach „Sztandaru Młodych" pozostawały bez echa. Centralny Zarząd Teatrów nieraz zapowiadał „odrodzenie" Teatrów Młodego Widza, ale zapowiedzi te nie były nigdy realizowane.

W czasie ostatniej narady teatralnej w Ministerstwie Kultury i Sztuki sprawę teatrów młodzieżowych wyeliminowano sztucznie z kręgu dyskusji, pozostawiając ją do rozstrzygnięcia szczupłej grupie „speców".

W ubiegłym sezonie teatralnym pojawiły się jednak pierwsze jaskółki zmian na lepsze w sytuacji Teatrów Młodego Widza. Przede wszystkim należy tu wymienić Teatr Nowej Warszawy, który po niepowodzeniach poprzednich sezonów, w bieżącym roku rozwinął skrzydła do artystycznych osiągnięć. Z zespołem Teatru Nowej Warszawy poczęli pracować czołowi reżyserzy stolicy, jak: **Dąbrowski, Wiercińska, Szydłowska.** Pod ich okiem rozwinęła się pomyślnie młodzież aktorska: **Sadowska, Janczar, Nalberczak, Stokowski** i wiele innych. Przedstawienie **„Młodość ojców"** Gorbatowa było osiągnięciem artystycznym dużej miary, również praca nad **„Torem przeszkód",** mimo słabości tekstu literackiego, dała pozytywne rezultaty, a **„Śluby panieńskie"** osiągają obecnie duże powodzenie na scenie tego teatru.

Z dniem pierwszego października nastąpiła reorganizacja Teatru Nowej Warszawy. Został on zamieniony na teatr - studio Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Szkoła będzie tu wystawiała dyplomowe przedstawienia, a najlepsi spośród absolwentów przez rok czasu pozostaną w tym teatrze pod opieką swych profesorów, aby doskonalić się w rzemiośle aktorskim i poznawać praktycznie organizację pracy teatralnej. Najbliższym przedstawieniem z **udziałem studentów P.W.S.T.** będzie „Balladyna" Słowackiego w reżyserii prof. Al. Bardiniego. W dalszych planach znajduje się inscenizacja „Nadziei" Heijermansa przygotowana przez Aleksandra Zelwerowicza. Prócz rokrocznie zmieniającej się młodzieży, jądro teatru będzie stanowił stały zespół aktorów starszego pokolenia. Na razie przygotowują oni nową sztukę dla młodzieży H. Januszewskiej pt. „Magazyn panien Charet", która jest najbliższą premierą teatru.

Teatr Nowej Warszawy będzie dawał około czterech premier rocznie. Trzy dla młodzieży i jedną z zakresu dziecięcego.

Tak więc młodzież warszawska ujrzy nareszcie teatr młodych, w którym studenci-aktorzy, zaprezentują swym kolegom najlepsze osiągnięcia, będą czekali od nich słów twórczej, zetempowskiej krytyki i przed wstąpieniem na deski teatrów całej Polski przejdą praktyczny okres przygotowania do trudnego, odpowiedzialnego zawodu aktora.

D. BARGIEŁOWSKI

Nowe książki

W. Biliński: Szósta bateria (wyd. MON W-wa 1953).

Książka Bilińskiego z pewnością trafi do bibliotek żołnierskich (i nie tylko żołnierskich) żeby stać się cenną pozycją. Przede wszystkim bowiem sam temat wybrał sobie autor bardzo ciekawy. Są nim dzieje nauki 6 baterii w Oficerskiej Szkole Artyleryjskiej pod Lublinem w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Kształtowanie się świadomości politycznej młodych oficerów i towarzyszący temu zaciekły opór wroga klasowego wewnątrz i na zewnątrz szkoły, przykuwa uwagę autora i czytelnika do surowej postaci ludowego oficera Bryły, nieorientującego się początkowo w swych politycznych zadaniach „frontowca" Mierzkowskiego, eleganta z przedwojennej podchorążówki — Czarkowskiego i wiele innych doskonale zarysowanych sylwetek spośród oficerów, podchorążych i żołnierzy. Bije z tej książki wiara w honor żołnierzy, w siłę moralną pochodzącej z ludu kadry oficerskiej. Cenne jest w książce i to, że potrafi wzbudzić autor w czytelniku nienawiść do zdradzieckiej reakcji.

Język Bilińskiego jest rzeczowy, prosty, żołnierski.

Przydałoby się jednak atmosferę surowej serdeczności żołnierskiej oddać w sposób mniej oszczędny, dotrzeć głębiej do myśli ludzkich, ukrytych za treścią słów i rozkazów.

A. TOKARCZYK

Zetempowskie sprawy Hadasika, Królaka i Wilczewskiego

TEGOROCZNY Wyścig Kolarski Dookoła Polski dostarczył sporo krytycznych uwag, rzucających światło na sytuację, panującą w naszym sporcie kolarskim. Ożywiona krytyka tej sytuacji toczy się na szpaltach gazet, dyskutują miłośnicy kolarstwa. Wydaje się jednak, iż dyskusja nie zawsze trafia tam, gdzie tkwią źródła niedomagań sportu kolarskiego — do samych zawodników, do ich macierzystych kół zetempowskich i sportowych.

U podstaw wielu błędów i braków w kolarstwie — i nie tylko w kolarstwie — leży zaniedbanie pracy wychowawczej z zawodnikami. Winę za te braki ponoszą m. in. w dużej części macierzyste koła zetempowskie, do których należą zawodnicy — zetempowcy, jak również wszystkie instancje zetempowskie, nie wyłączając Wydziału Kultury Fizycznej i Przysposobienia Wojskowego ZG ZMP.

Dlaczego tak się dzieje i jak należy temu zapobiec postaramy się wykazać na przykładach trzech naszych najlepszych młodych kolarzy — **Hadasika, Królaka i Wilczewskiego.**

Na gratulacjach kończyła się „praca wychowawcza" z Hadasikiem

— Hadasik ukończył pod koniec ubiegłego roku służbę wojskową i przystąpił ponownie do pracy w PDT w Chorzowie. Jako zetempowiec załatwił szybko wszelkie formalności z przeniesieniem do naszego koła zetempowskiego i właściwie na tym zakończyła się jego „praca" w organizacji. Hadasik jest nie tylko dobrym kolarzem, ale również z dużym powodzeniem uprawia sport łyżwiarski. Zaczęły się więc treningi, obozy, zawody, mistrzostwa, a później przygotowanie i Wyścig Pokoju, dalej szereg mniejszych imprez kolarskich, znowu obozy i tak szybko leciał czas aż do Wyścigu Dookoła Polski — opowiada nam była przewodnicząca koła ZMP przy PDT tow. **Gospodarczyk** (od kilku tygodni kol. Gospodarczyk pracuje w ZM ZMP w Chorzowie, na jej miejsce przewodniczącą koła wybrano tow. Rudecką).

— Podajcie nam parę szczegółów odnośnie pracy Hadasika w waszym kole zetempowskim — zadajemy pytanie.

— Szczegóły? — zdziwiła się kol. Gospodarczyk — trudno mi o tym mówić, bo chyba zdajecie sobie sprawę, że jego prawie nigdy u nas nie było.

— Tak, to prawda — Hadasik cały czas przebywał na urlopach bezpłatnych, a od stycznia tego roku do chwili obecnej był tylko 22 dni w pracy — dorzuca kier. personalny tow. **Drogosz.**

— Hadasik to dobry pracownik, sumiennie wywiązuje się z nałożonych na niego obowiązków, nieraz przychodzi do pracy po solidnym kilkudziesięciokilometrowym treningu na rowerze — opowiada tow. Kitel, dyrektor PDT.

— A jak wasz czołowy kolarz zetempowiec udzielał się w organizacji, jak wyrastał w niej, jak koło ZMP, a szczególnie jego zarząd, otaczał go opieką, udzielał mu pomocy itd. — pytamy.

— Muszę samokrytycznie stwierdzić — mówi przewodnicząca koła ZMP tow. Rudecka — *że prawie zupełnie nie interesowaliśmy się Hadasikiem, jako członkiem naszego koła zetempowskiego. Od stycznia tego roku nie był on ani razu na zebraniu zetempowskim, składki zbieraliśmy od niego hurtem, jak się pokazał w pracy. Poza składaniem mu gratulacji za sukcesy nie rozmawialiśmy z nim na tematy organizacyjne. Przynależność Hadasika do naszego koła zetempowskiego była tylko formalną, bo nikomu z nas nie wpadło na myśl, aby z nim od czasu do czasu porozmawiać o obozach, jego oddziaływaniu na innych kolegów itp. Hadasik chlubi się tym, że jest członkiem ZMP. Jak dowiadujemy się z krytyki prasowej, nie widać tego jednak poza miejscem jego pracy, na obozach i imprezach sportowych. Sprawom tym poświęcimy więcej miejsca na najbliższym zebraniu zarządu i koła zetempowskiego.*

Królaka pozostawiono samemu sobie...

Nie łatwo jest zdobyć sobie w sporcie, tak wielką popularność, jaką cieszył się po VI Wyścigu Pokoju **Stanisław Królak.** Za pełną ofiarności walkę w tej wspaniałej imprezie sportowej, Stanisław Królak otrzymał zaszczytne i wysokie odznaczenie państwowe — Złoty Krzyż Zasługi.

Po drugim poważnym sukcesie na IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, gdzie Królak był jednym ze współzdobywców złotego medalu w kolarskim wyścigu drużynowym, nadeszły nieoczekiwanie dwa kolejne niepowodzenia — w Lugano i w WDP.

Stanisław Królak od przeszło roku odbywa czynną służbę wojskową w jednostce w Warszawie. Ma on doskonałe warunki do uprawiania sportu; pozostaje pod opieką Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego. Zawodnik ten cieszy się dobrą opinią zarówno u kolegów — żołnierzy, jak i wśród kierownictwa jednostki klubu sportowego. Jest on członkiem ZMP i należy do koła zetempowskiego wspomnianej jednostki wojskowej. Młodzież zetempowska stolicy wybrała Królaka w skład Zarządu Stołecznego ZMP.

Gdzież leżą przyczyny tego, że zetempowiec Królak, po wyróżnieniach i sukcesach, otrzymał naganę od władz sportowych za brak właściwej postawy i ambicji sportowej, że nie potrafił, jako aktywista zetempowski, przeciwdziałać wybrykom, jakie miały miejsce w czasie Wyścigu Dookoła Polski?

W czasie przeprowadzanej rozmowy z przewodniczącym koła ZMP tow. **Kwapiszem** wyszło na jaw, **że właściwie o Królaku trudno mu jest cokolwiek powiedzieć, bowiem zawodnik ten pozostaje przez większą część roku na obozach treningowych lub wyścigach. Bezradność, z jaką przewodniczący tłumaczył „nieżywotność" Królaka w organizacji, jest dowodem pozostawienia zawodnika poza pracą koła ZMP, które nie czuło potrzeby otoczenia go opieką i kontrolowania jego postawy na obozach i wczasie trwania imprez kolarskich. Wręcz zdumiewająca była odpowiedź, jaką dali przewodniczący koła ZMP oraz komendant jednostki na pytanie, dotyczące aktywności Królaka, jako członka ZSt. ZMP. Ze zdziwieniem stwierdzili oni obydwaj, iż po raz pierwszy w ogóle dowiadują się o tym, że Królak jest członkiem ZSt. ZMP. Działo się to w 4 miesiące po jego wybraniu do Zarządu Stołecznego.**

Przewodniczący koła tow. Kwapisz potwierdził, że Królak jest zdyscyplinowanym członkiem organizacji, że płaci regularnie składki, a w czasie wymiany legitymacji wystąpił z apelem o wzmożenie pracy ideologicznej i stałe podnoszenie kwalifikacji sportowych. Po Wyścigu Pokoju podzielił się on na zebraniu koła wrażeniami z tej imprezy, opowiadając zetempowcom o sile ruchu obrońców pokoju na całym świecie i poważnym udziale sportowców w walce o pokój.

Więcej jednak tow. Kwapisz nie mógł powiedzieć o Królaku. Nie potrafił, ponieważ organizacja zapomniała o nim, tłumacząc to częstą jego nieobecnością. A przecież Królak po każdej imprezie powracał do swej jednostki, stykał się z życiem koła zetempowskiego i powinien był brać udział w jego pracy.

Niestety, w tych okresach nikt z zarządu koła ZMP nie rozmawiał z Królakiem na temat szkolenia politycznego na obozach oraz jego udziału w życiu zetempowskim; więcej, po Lugano i otrzymanej naganie, **Królak przeprowadził samokrytykę na zebraniu sekcji kolarskiej w CWKS-ie, ale członkowie koła ZMP nie czuli się w obowiązku uczestniczenia w tym zebraniu, ani też zwołania własnego zebrania dla przeanalizowania tej ważnej i interesującej wszystkich sprawy. Pominięto ten wypadek milczeniem.**

Zarząd Stołeczny ZMP również nie interesował się Królakiem, który od chwili wyboru, tj. od czerwca br. nie brał udziału w żadnym zebraniu, posiedzeniu lub jakiejkolwiek rozmowie w ZSt. ZMP.

Nie mając żadnej konkretnej odpowiedzialności przed organizacją, Królak zachował się na Wyścigu Dookoła Polski biernie, wsiąkł w znaną atmosferę tej imprezy, zapominając, że jest zetempowcem.

I znów po wielkiej krytyce opinii publicznej, macierzysta organizacja zetempowska Królaka nie zajęła się zupełnie swym członkiem. Tak, jak przedtem, Królaka pozostawiono na uboczu, a sprawa jego pozostała dla organizacji nadal obca i daleka.

Koło ZMP jest nadal „spokojne", że jego członek Królak jest zwykle nieobecny i odpowiedzialność za jego wychowanie nie spoczywa na zarządzie koła.

Obrażony „zetempowiec" Wilczewski chce powiesić rower na kołku

O ile sprawa choćby formalnej przynależności Hadasika i Królaka do ZMP jest jasna, o tyle postawa młodego kolarza Wilczewskiego i jego stosunek do ZMP budzi wiele zastrzeżeń. **Przede wszystkim Wilczewski już przeszło rok nie jest członkiem ZMP, chociaż przy każdej sposobności podaje się za zetempowca.**

W ubiegłym roku w czerwcu Wilczewski ukończył Liceum Statystyczne w Bytomiu i rozpoczął pracę w **Chorzowskich Zakładach Azotowych.** Pracował tam przez dwa miesiące — lipiec i sierpień, a potem zwolnił się z pracy. Do chwili obecnej nikt się nim nie interesował; nawet zarząd koła sportowego i kierownik sekcji kolarskiej „Unii", której członkiem jest Wilczewski, niewiele potrafili powiedzieć o swym czołowym zawodniku. Ten zaś nigdzie nie pracując, niewiele przejmował się choćby uregulowaniem swojej dalszej przynależności do ZMP. O wymianie legitymacji zetempowskiej, płaceniu składek członkowskich Wilczewski nie wiedział. Ale na pytanie czy jest członkiem ZMP — odpowiada — tak!

Jest w tym dużo winy Wilczewskiego, ale nie mniejsza wina spada na zarządy miejskie ZMP w Chorzowie i Bytomiu. Zarządy te straciły ze swego pola widzenia czołowego, młodego sportowca polskiego i zupełnie się nim nie zainteresowały. A już trudno wytłumaczyć fakt, że aktywiści Zarządu Miejskiego ZMP w Bytomiu nic nie słyszeli o takim zawodniku i nawet nie wiedzą, że Wilczewski mieszka niedaleko ich siedziby.

Wilczewski został w tym roku przyjęty na pierwszy rok studiów Akademii Medycznej w Rokitnicy. Oto co mówi o tym prorektor tej uczelni prof. dr Witold **Łobzowski:**

— Wilczewski przyszedł do nas po Liceum Statystycznym, gdzie nie miał nic wspólnego z podstawowymi dla nas przedmiotami, jak fizyka i chemia. Nie będą to łatwe dla niego studia przy równoczesnym uprawianiu kolarstwa. Doceniamy znaczenie sportu i popieramy go mocno, ale w żadnym wypadku nie będziemy tolerować nieuctwa. Zdajemy sobie jasno sprawę z dużego obowiązku, jaki wzięliśmy na swoje barki, przyjmując Wilczewskiego na studia. Pragniemy otoczyć go szczególną opieką, dać mu do pomocy asystentów i profesorów, ale ten wysiłek może pójść na marne, jeśli Wilczewski tego nie przemyśli i do głębi nie zrozumie.

Nie uprzedzajmy jednak faktów i oddajmy głos Wilczewskiemu.

— No cóż, powieszę rower na kołku — mówi on — a z nauką, to się zobaczy...

Wypowiedź bardzo krótka, ale jakże wymowna, świadcząca o lekkomyślnym i niepoważnym stosunku Wilczewskiego zarówno do sportu, jak i nauki. Wilczewski — jak wynikało z rozmowy z nami — nie rozumie znaczenia krytyki i samokrytyki, obraził się na wszystkich, czuje się pokrzywdzony wypowiedziami w prasie, zwracającymi uwagę na jego braki i błędy. Ale on sam tego nie zrozumie. Trzeba Wilczewskiemu w tym pomóc. A to jest zadanie Zarządu Miejskiego ZMP w Bytomiu, zarządu koła ZS Unia w Chorzowie, jak również Zarządu Uczelnianego ZMP przy Akademii Medycznej w Rokitnicy.

Kilka wniosków

Przytoczone wyżej przykłady wskazują na zupełne oderwanie się wymienionych sportowców od ich macierzystych kół zetempowskich i sportowych. Są one zarazem alarmującym sygnałem do niezwłocznego przeanalizowania tych spraw we wszystkich kołach zetempowskich. Zarządy kół zetempowskich winny stale interesować się swoimi członkami i nie uspokajać się tym, że są oni przez kilka tygodni czy miesięcy poza kołem. Trzeba stale utrzymywać z nimi kontakt choćby listowny, informować się o ich pracy u kierowników obozów itp. Koło zetempowskie, po powrocie swego członka z obozu czy imprezy sportowej, powinno wysłuchiwać sprawozdania z jego działalności poza kołem, uważnie śledzić odnośne artykuły w prasie i wyciągać z nich odpowiednie wnioski.

Przykłady Królaka, Hadasika i Wilczewskiego nie są odosobnione; podobnie dzieje się we wszystkich niemal dziedzinach sportu. Opisane fakty świadczą o niezrozumieniu przez zarządy kół i instancji zetempowskich potrzeby prowadzenia pracy ideowo-wychowawczej z czołowymi, młodymi sportowcami. Gdyby Królak, Hadasik i inni zawodnicy byli związani ze swoimi kołami zetempowskimi, nie tylko formalnie, to z pewnością umieliby oni zająć odpowiednie, zetempowskie stanowisko w ostatnich imprezach kolarskich.

Na przeszkodzie stałego udziału wymienionych młodych sportowców w pracach ich macierzystych kół zetempowskich, stanęły zbyt liczne i zbyt długotrwałe obozy dla czołowych sportowców. Przebywanie na tych obozach — co najlepiej charakteryzuje przykład Hadasika — odrywa tych młodych ludzi od codziennego życia ich środowiska, koła zetempowskiego i sportowego. Opisane przykłady wskazują na konieczność takiego zorganizowania pracy z młodymi sportowcami, aby jej ciężar spoczywał na zrzeszeniach sportowych i ich kołach.

Ujawnione przez kolarzy braki w ich postawie wykazują z całą ostrością bardzo słabą pracę wychowawczą z zawodnikami w okresie ich przebywania na obozach sportowych. Odpowiedzialność za to spada m. in. na sprawującego nad nimi opiekę delegata ZG ZMP, w wypadku kolarzy, był nim tow. Dudziak. Nie można również zwolnić od tej odpowiedzialności odpowiednich resortów Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, nie przejawiających zainteresowania pracą wychowawczą z kolarzami, podczas ich pobytu na obozach. Przykłady z innych dyscyplin sportu wskazują na duże możliwości pogłębienia pracy wychowawczej ze sportowcami jeśli prowadzi się ją w sposób systematyczny i przemyślany. Nie mamy np. zastrzeżeń do postawy naszych narciarzy, którzy brali udział w Akademickich Mistrzostwach Świata w Austrii.

Przygotowujemy się do ogólnokrajowej narady aktywu ZMP w sprawie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego. Jest koniecznym, aby czołowe miejsce w tej naradzie zajęło omawianie ideowo-wychowawczej pracy wśród naszych najlepszych sportowców.

J. DEMPNIAK
M. BILSKI

Powołanie Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego

Na wniosek duchownych i świeckich działaczy katolickich biorących udział w pracy Frontu Narodowego, została powołana Komisja duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Odpowiednie Komisje mają być powołane również przy Wojewódzkich Komitetach Frontu Narodowego.

15 października br. odbyła się w Warszawie konferencja duchownych i świeckich działaczy katolickich, na której ukonstytuowała się Komisja i wybrano Prezydium, w następującym składzie:

Prezydium:

Ks. prof. dr Jan Czuj, dziekan Wydz. Teologii Katolickiej U. W. — Przewodniczący, red. Ryszard Reiff — sekretarz, Warszawa, ks. radca Michał Banach, Opole, poseł Jan Dobraczynski, Warszawa, dr Jerzy Hagmajer, Warszawa, ks. prof. dr Stanisław Huet, Kraków, ks. rektor dr Józef Iwanicki, Lublin, ks. prof. dr Kazimierz Kłósak, Kraków, ks. dr Bolesław Kulawik, Warszawa, prof. dr Tadeusz Lehr-Spławiński, Kraków, ks. prezes Antoni Lemparty, Warszawa, ks. prob. Stanisław Owczarek, Warszawa, Bolesław Piasecki, Warszawa, red. Zygmunt Przetakiewicz, Warszawa, ks. dr Wacław Radosz, Warszawa, prof. dr Stefania Skwarczyńska, Łódź, ks. red. Mieczysław Suwała, Warszawa, ks. dziekan Roman Szemraj, Warszawa, ks. regens dr Jan Tomaszewski, Nysa, ks. Bonifacy Woźny, Kraków, ks. dziekan Henryk Zalewski, Wrocław.

Wanda Wasilewska gościem załogi Pafawagu

Robotników Pafawagu odwiedziła 15 bm. znana powieściopisarka **Wanda Wasilewska**. Naszą rodaczkę, współorganizatorkę Związku Patriotów Polskich serdecznie witała młodzież Pafawagu, robotnicy, technicy i inżynierowie.

We wszystkich działach od kilku godzin oczekiwano z niecierpliwością przybycia gościa. Podczas spotkania czas upływał szybko i w bardzo serdecznej atmosferze. **Jan Rymas**, stary robotnik Pafawagu spotkał się z Wandą Wasilewską już po raz drugi — pierwszy raz rozmawiali na Warszawskim Kongresie Obrońców Pokoju. O swym ciężkim życiu na obczyźnie opowiadał powieściopisarce reemigrant z Kanady **Józef Glaba**.

W godzinach popołudniowych podczas swego pobytu we Wrocławiu Wanda Wasilewska zwiedziła zabytki Wrocławia — katedrę, Muzeum w Ratuszu, gdzie ze szczególnym zainteresowaniem oglądała wspaniałe eksponaty świadczące o polskości Dolnego Śląska, wyroby garncarskie średniowiecznych rzemieślników i chałupników, arcydzieła rzeźby i malarstwa, eksponaty z wykopalisk słowiańskich grobów.

T. FLISIUK
Wrocław

Państwowy teatr im. E. Wachtangowa przybywa do Polski

W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przybywa w najbliższych dniach do Polski, na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, **Państwowy Teatr im. Eugeniusza Wachtangowa z Moskwy**, odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

W czasie miesięcznego pobytu w naszym kraju zespół Teatru im. Wachtangowa wystąpi z szeregiem sztuk, zarówno z repertuaru klasycznego, jak i współczesnego — radzieckiego i zagranicznego.

TRYBUNA Koła ZMP

„Mam do Was żal..."

Przewodniczący koła proponuje przegłosowanie uchwały o wykluczeniu z szeregów organizacji kol. Alicji Ganzel.

Na sali, gdzie odbywa się zebranie koła ZMP II oddziału Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Mariana Buczka w Kamiennicy k/Bielska robi się cicho, a potem powoli, jakby z namysłem podnoszą się ręce głosujących.

Przewodniczący **mówi**: — „Dziękuję — decyzją zebrania koleżanka Ganzel została wykluczona z ZMP".

Alicja, **która dotychczas siedziała** kurczowo trzymając się krzesła, wstaje.. Twarz jej jest blada... Mówi jednak spokojnym głosem i tylko doświadczony słuchacz usłyszałby w nim nutki głębokiego żalu i bólu.

„...Rozstałam się z legitymacją. — Prawdopodobnie nigdy już jej nie otrzymam. Wyście wydalili mnie z ZMP. Czuję tylko jeden wielki żal do organizacji i do przewodniczącego, że w chwili dla mnie krytycznej, kiedy zaczęłam źle **postępować**, nikt mnie nie podtrzymał, nikt mi nie pomógł ani nie doradził. Odepchnięto mnie... Nie wzięto pod uwagę tego, że byłam aktywistką... I za to mam do was żal... Czuję się bardzo pokrzywdzona..."

Alicja starała się panować nad sobą — hamować łzy, które napływały do oczu... Czuła jednak, że jeszcze moment, jeszcze jedna chwila, a wybuchnie głośnym płaczem...

Za co ukarano tak surowo tę młodą, siedemnastoletnią dziewczynę?... Co zrobiła Alicja, że odebrano jej legitymację? Dlaczego koło ZMP wydaliło ją z organizacji?

Dlaczego Alicja **czuje się pokrzywdzona?**

★

Alicja pracowała w oddziale przygotowawczym. Powszechnie uważano ją za aktywistkę zetempowską. Istotnie Ganzel dobrze wywiązywała się z obowiązków przewodniczącej koła oddziałowego ZMP. W czasie, kiedy była przewodniczącą, liczba członków koła wzrosła z dziesięciu do trzydziestu. Alicja często krytykowała koleżanki za niewywiązywanie się ze swoich obowiązków, sama jednak mimo że była aktywistką ZP ZMP nie wykonywała swojej normy.

Po pewnym **czasie kol.** Ganzel przesunięto na „ważniejsze" stanowisko. „Awansowała". Została bowiem **sekretarką** rady zakładowej. Oderwano ją od produkcji Nie zdążyła nauczyć się jeszcze zawodu — a tu „awans" — **sekretarka** r. ły zakładowej. Od tej chwili Alicja przestała być aktywną działaczką. Znikła bez śladu jej dotychczasowa energia i wytrwałość. Zasklepiła się w swojej pracy. Gorzej — zaczęła traktować ludzi „z góry". I tu Alicja znalazła się na zakręcie swojego życia.

★

Czerwiec jest miesiącem, w którym szybko dojrzewają owoce. Szczególnie w br. w miesiącu tym sklepy były pełne wczesnych owoców i różnych słodyczy. Alicji smakowały owoce. Kupowała je początkowo za swoje własne, zarobione pieniądze..., ale gdy tych zabrakło — za cudze...

Trzy i pół tysiąca złotych wpłynęło do kasy rady zakładowej. Robotnicy opłacali należności za wczasy. Za te pieniądze Ganzel kupowała ulubione truskawki, jabłka, ciastka i cukierki.

Przyszedł lipiec. Ludzie domagali się skierowań na wczasy... Skierowań nie było, bo pieniądze przeznaczone na ten cel Alicja zużyła na „własne" potrzeby. Co teraz robić? Co powiedzieć robotnikom?... Ganzel czuła, że grunt pali się jej pod nogami. Wzięła urlop. Teraz dopiero, wyszło na jaw, że Alicja przywłaszczyła sobie pieniądze. Sprawą zajęła się prokuratura. Ludzie byli strasznie oburzeni — „Taka aktywistka... — mówili — a pozbawiła nas możności przyjemnego i zdrowego spędzenia urlopu..."

A potem? Potem to już wiecie — odebrano jej legitymację — a koło wydaliło z ZMP. Należałoby do tego dodać, że na tym samym zebraniu postanowiono wystąpić z wnioskiem do Dyrekcji, aby Ganzel pozostała jednak w zakładzie. By pracowała nadal w produkcji.

Sądzę, że koło ZMP postąpiło słusznie wydalając koleżankę Ganzel z organizacji. I dlatego nie jestem przekonany, że kol. Ganzel ma słuszny żal do organizacji.

FLORIAN ŻURAWSKI
Kamiennica k. Bielska

★

„Koło ZMP w Kamiennicy k/Bielska wydaliło z szeregów organizacji b. aktywistkę ZMP, która dopuściła się poważnego nadużycia i podrywała autorytet organizacji w zakładzie. Czy uzasadniony jest jednak żal kol. Ganzel obciążającej Zarząd i członków Koła ZMP tym, że nie pomogli jej w tym czasie kiedy zaczęła schodzić na niewłaściwą drogę, gdy odsunęła się od organizacji?

Prosimy naszych czytelników, aby w oparciu o swoje doświadczenia wypowiedzieli się na ten temat.

Drodzy Czytelnicy. Przysyłajcie swoje uwagi na adres Redakcji „Sztandaru Młodych", „Trybuna Koła ZMP".

Dla uczczenia XXXVI rocznicy Wielkiego Października

Drobna wytwórczość zwiększy produkcję artykułów codziennego użytku

Ważny i cenny udział w wysiłku produkcyjnym dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiego Października biorą tysięczne rzesze pracowników drobnej wytwórczości i rzemiosła w całym kraju. Zobowiązują się oni zwiększyć ilość, rozszerzyć asortyment i podnieść jakość wytwarzanych artykułów codziennego użytku oraz rozbudować sieć punktów usługowych w miastach i na wsi.

✶

400 kredensów kuchennych, 300 stołów, 800 łóżek, 200 tapczanów, 30 kompletów stołowych i 80 sypialnych — oto dodatkowa produkcja, jaką postanowili dać w bież. kwartale pracownicy spółdzielni drzewnych i wytwórczości różnej w woj. bydgoskim.

Szczególną uwagę zwróciły spółdzielnie na lepszą obsługę wsi, zobowiązując się utworzyć jeszcze w br. 32 punkty usługowe kołodziejsko - stolarskie. Powstaną one głównie we wsiach oddalonych od miast, jak np. w Królikowie pow. Szubin i w Michalinie pow. Bydgoszcz.

Więcej towarów przemysłowych dla wsi

Pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Pacanowie woj. kieleckie, pogłębiając dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązania długookresowe postanowili dołożyć wszelkich starań, aby usprawnić zaopatrzenie chłopów, aby sklepy prowadzone przez tę Spółdzielnię były należycie zaopatrywane w towary przemysłowe.

Wkrótce pierwsze tony granulowanego superfosfatu pojadą na wieś

15 bm. w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych nad nową halą, w której mieści się pierwszy w Polsce oddział granulowania superfosfatu, zawieszona została wiecha. **Grupa montażowa Stalinogrodzkich Zakładów Remontowo - Montażowych zameldowała, że oddział ten zmontowała na 10 dni przed terminem.**

Jest to zarazem meldunek o pełnym wykonaniu zobowiązania powziętego przez tę grupę wraz z załogą Poznańskich Zakładów Nawozów Fosforowych dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej „Od podjęcia naszego zobowiązania — mówi ślusarz **Hubert Pyka** — minęło 6 dni. **W ciągu tych 6 dni wszyscy prawie wykonaliśmy ponad 200 proc. normy.** Cieszymy się, że dzięki naszemu wysiłkowi chłopi pracujący będą mogli otrzymać wcześniej doskonały nawóz — granulowany superfosfat".

Budowa oddziału superfosfatu wchodzi obecnie w nowy etap — rozruch urządzeń. Trwać będą jeszcze ostatnie prace wykończeniowe, lecz już niedługo pierwsze tony granulowanego superfosfatu pojadą na wieś.

✶

Skrócenie czasu budowy Fabryki Nawozów Sztucznych, w stosunku do harmonogramów, o ponad 88 tys. roboczogodzin — oto najważniejsze zobowiązanie w czynie październikowym załogi Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie.

Podlasie czci pamięć bohaterów

Na rynku w Sokołowie Podlaskim stoi granitowy obelisk z wykutymi w brązie słowami: **„Wieczna chwała bohaterskim bojownikom powstania 1863 roku: księdzu Stanisławowi Brzósce i kowalowi Franciszkowi Wilczyńskiemu".**

Kim był ksiądz Brzóska? Jakimi czynami zapisał swe imię w sercach potomnych? Czym zasłużył się narodowi, że pamięć o nim do dziś żywą i świeżą przechowuje lud Podlasia?

Ks. Stanisław Brzóska, wikariusz parafii sokołowskiej, jest wzorem płomiennego patrioty i wiernego syna narodu. Jego działalność była jednym z licznych w naszej historii przykładów patriotycznej postawy niższego kleru.

W 1861 roku wygłosił on podczas odpustu kazanie, za które został aresztowany i osadzony przez carskie władze w twierdzy w Zamościu. Zwolniony po kilku miesiącach nie zaprzestał patriotycznej działalności. Gdy wybuchło powstanie styczniowe wstępuje do oddziału Lewandowskiego i z bronią w ręku walczy przeciw carskim żołdakom. Po rozbiciu tego oddziału sam tworzy grupę partyzancką i w lasach podlaskich prowadzi bohaterską walkę aż do 1865 roku. Mając poparcie miejscowej ludności staje się postrachem oddziałów kozackich. Błyskawicznie zmieniając miejsce postoju wymyka się z rąk obławy. Dopiero gdy w ciągu kilkuletniej walki oddział jego topnieje, kozakom gen. Zankisowa udaje się schwytać dzielnego powstańca. Wraz ze swym adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim zostaje skazany na karę śmierci. Dnia 23 maja 1865 roku wyrok zostaje wykonany publicznie na rynku sokołowskim.

★

Bohaterska postać patrioty i powstańca żyje w tradycji ludu Podlasia, który śpiewa o nim pieśni i przechowuje w ustnej tradycji, jak testament, jego ostatnie słowa wypowiedziane przed kaźnią: „Żegnajcie bracia, siostry i wy małe dzieci! Ginę za naszą ukochaną ojczyznę, ginę za sprawę ludu".

W tym samym dniu, w którym na polach Grunwaldu odbywały się uroczystości z okazji 10-lecia Wojska Polskiego, w małym miasteczku powiatowym, w Sokołowie, zebrała się ludność Podlasia, aby złożyć hołd pamięci księdza patrioty. Przybyła na uroczystości kompania wojska oddała salwę honorową, a u stóp pomnika złożono dziesiątki wieńców od chłopów i robotników, młodzieży, wojska i duchowieństwa.

Ukazując postać ks. Brzóski niesposób pominąć tego, jak ustosunkowała się do jego działalności wyższa hierarchia kościelna. Oto biskup podlaski Paweł Szymański zasuspendował i obłożył cenzurą kościelną ks. Brzóskę. Do samego papieża jeździł biskup Łubieński z propozycja rzucenia klątwy na powstańców. Gdy do głosu dochodzić poczęły w powstaniu elementy ludowe, we wspólnym bloku połączyli się prawosławny car i katolicki papież. Mieli bowiem wspólnego wroga — naród polski.

A biskupi? Podczas gdy ks. Brzóska toczył w głodzie i niedostatku, bez łopocących chorągwi i surm bojowych, lecz z poparciem całego ludu bohaterską walkę, to wtedy biskupi Wołonczewski, Gałecki, Wierzchlejski chylili głowy nie tylko przed osobą swego najwyższego dostojnika lecz i do ziemi czapkowali przed carem i jego zausznikami.

Gdy w 1863 roku ojczyzna wzywała do walki, wokół ks. Brzóski skupili się ludzie z różnych sfer i środowisk, ludzie o różnych przekonaniach religijno-społecznych. W oddziale ks. Brzóski walczyli rzemieślnicy, chłopi i zubożała szlachta. Był tam chłop Zubonicz, kleryk Bojanek, Francuz — anarchista Tournelle i adiutant ks. Brzóski kowal z Łukowa — kalwin Franciszek Wilczyński.

★

W Sokołowie na rynku znicz płonie przed granitowym obeliskiem, a żołnierze Ludowego Wojska Polskiego zaciągnęli wartę honorową. Tłumy chłopów przybyły z Łukowa, z Siedlec, z Lubelszczyzny i z ziemi białostockiej.

Przemawiając w czasie uroczystości ks. kanonik dr Kulawik kreśli sylwetkę sokołowskiego wikariusza, wskazuje na silną więź łączącą ks. Brzoskę z ludem. Ks. Brzóska wyrósł z ludu i jemu wierny pozostał. Dlatego to pamięć o nim żyć będzie wiecznie wśród chłopów Podlasia.

Na trybunie stoi sołtys gromady Kiełpiniec gm. Sterdyń — ob. Tymiński, przodujący chłop z sokołowskiego powiatu, który wraz ze swoją gromadą wykonał w 100 proc. obowiązkowe dostawy dla państwa. Chłopi sokołowscy, aby uczcić pamięć ks. Brzóski postanowili w terminie wypełnić swój patriotyczny obowiązek. Wśród nich przoduje ob. Kietlińska — energiczny sołtys z gr. Henrysin. Ociągających się jest niewielu, a zapóźniona gromada Korczew jest publicznie piętnowana w afiszach i w gazetkach ściennych, które widnieją za szkłem wystaw sklepowych i na tablicach informacyjnych.

Potomkowie tych, którzy krwią własną dokumentowali umiłowanie wolności, niosą ludowej ojczyźnie chleb ze swoich pól. Niosą plon pracy, aby wzmocnić państwo, które dało im wolność i dobrobyt, które wraz z nimi czci pamięć ich ojców i dziadów — bojowników o lepsze jutro narodu.

D. B.

Czytelnicy piszą

Towarzyszowi Potępskiemu trzeba pomóc

Droga Redakcjo!

W 1950 roku **zostałem powołany** do służby wojskowej. Byłem wówczas uczniem 10 kl. Szkoły Ogólnokształcącej dla pracujących w **Gdańsku.**

W wojsku otrzymałem odznakę „Wzorowy cekaemista". Jednostka wojskowa wysłała do rodziców list pochwalny o mojej służbie wojskowej. Służbę tę odbywałem w szkole podoficerskiej najpierw jako uczeń, następnie jako instruktor, a ostatnio jako szef Szkoły Podoficerskiej. Przez rok czasu byłem przewodniczącym koła ZMP w plutonie, a w następnym roku sekretarzem Zarządu Pułkowego ZMP.

Po ukończeniu **służby wojskowej** zostałem zatrudniony w Centrali Ogrodniczej **na okres** sezonu letniego.

Chciałem **jednak koniecznie** uczyć się, aby uzupełnić swe dotychczasowe wiadomości z zakresu 9 klas szkoły ogólnokształcącej. Dlatego też czyniłem starania o przyjęcie do istniejącego w Ostrowiu Świętokrzyskim, przy hucie im. M. Nowotki **Technikum Mechaniczno - Hutniczego** dla pracujących. Okazało się to jednak nieosiągalne, ponieważ jak mnie poinformowano — do technikum **mogą uczęszczać tylko zatrudnieni** w hucie.

Zwróciłem się więc o pomoc **do Zarządu Fabrycznego ZMP** przy hucie **im. Nowotki.** Jeden z instruktorów **kol. Surmański**, obiecał mi pomoc, a nawet zapewnił mnie, że od 29 sierpnia br. **będę pracował w hucie i kazał mi przyjść 29 sierpnia.**

Zwolniłem się więc z dotychczasowej pracy i zgłosiłem się w oznaczonym terminie. Niestety, kolega ten 3 dni temu zwolnił się z pracy i wyjechał do Warszawy. Zwróciłem się więc z kolei do przewodniczącego ZF ZMP tow. **Janiaka**, który kazał mi złożyć podanie i życiorys do działu kadr. Nazajutrz miał osobiście iść z tym podaniem do dyrektora huty i sprawę załatwić. Nie załatwił wcale, gdyż wziął urlop i wyjechał do rodziny. Nie zraziłem się jednak i tym razem i poszedłem do zastępcy przewodniczącego. Towarzysz ten jednak oświadczył mi, że nie jest w stanie mi pomóc.

Uważam, że organizacja mogłaby mi pomóc. Przecież proszę o tak niewiele. Chodzi mi o uzyskanie pracy, która stworzyłaby możliwości nauki. Bardzo proszę redakcję o pomoc.

Ostrowiec Świętokrzyski
ALEKSANDER POTĘPSKI

✶ ★ ✶

Sprawa tow. Potępskiego jest jeszcze jednym dowodem często zdarzających się wypadków braku troski o człowieka ze strony naszych instancji zetempowskich i aktywistów, o czym już niejednokrotnie pisaliśmy.

Troska o człowieka jest podstawową cechą ustroju socjalistycznego, celem naszej pracy i walki o lepsze, piękniejsze życie. Trzeba troszczyć się o ludzi, pomagać im róść i rozwijać się, pamiętając zawsze o tym, że sprzyja to wzrostowi ideologicznemu człowieka.

Dlatego też **prośbę tow.** Potępskiego o umożliwieniu mu pracy i nauki, kierujemy do **Zarządu Miejskiego ZMP w Ostrowcu Świętokrzyskim, jak również do Dyrekcji huty im. M. Nowotki.**

O wyniku **załatwienia** prosimy powiadomić redakcję.

Brakoroby

O złośliwości martwych przedmiotów dużo mogliby powiedzieć pracownicy ekspedycji **Sosnowieckich Zakładów Budowy Kotłów.** Spróbujcie im nie wierzyć — sypną jak z rękawa faktami. Np.: kierownik ekspedycji **tow. Szlachta** wysłał przed kilkoma miesiącami 24 rury sekcyjne. Wysłał je do **Brzegu**, a w ślad za rurami zawiadomienie i rachunki. Rachunki doszły — rury nie. Rury leżą sobie spokojnie **w Będzinie.** Leżą i rdzewieją... A w Brzegu się awanturują: **gdzie są nasze rury?** To samo z drzwiczkami do kotłów. Miały iść do Brzegu i Wrocławia — taki dał im rozkaz kierownik ekspedycji. E — to nieciekawa podróż — powiedziały sobie drzwiczki — i zawędrowały do **Bydgoszczy** i **Szczecina.** Ot, krnąbrne sztuki.

Nie wszystkich przekonuje ta organizacja. Szczególnie nie chcą pogodzić się z nią odbiorcy. Zwłaszcza ci z Brzega. I mają rację. **„Gdyż takie wywiązywanie się z dostaw towarzyszy z ekspedycji Sosnowieckich Zakładów Budowy Kotłów to jaskrawy przykład brakoróbstwa i gapiostwa"** — o czym zawiadamiają odbiorcy.

Na podstawie korespondencji
S. REKUCKIEGO
z Sosnowca

Nowa Huta czeka

— tow. z huty „Zabrze" i węzła kolejowego w Krakowie i Stalinogrodzie

Są jeszcze zakłady, które opóźniają terminy w wykonywaniu zamówień dla Nowej Huty. Do tych należy huta „Zabrze". Nie wywiązała się ona z obowiązków dostarczenia dla budowy stalowni w miesiącu wrześniu 590 ton różnych konstrukcji. **Na zaplanowane 720 ton konstrukcji w terminie do 15 września huta „Zabrze" wysłała zaledwie 130 ton.** Brak niedostarczonej w terminie konstrukcji odbił się ujemnie na wykonawstwie planu wrześniowego przy budowie stalowni. We wrześniu nie wykonała planu z tego powodu m. in. młodzieżowa brygada im. Janka Krasickiego, której kierownikiem jest tow. Zapała oraz inne brygady monterskie. Zagrożony odcinek stalowni odbija się również ujemnie na wykonywaniu planów przez załogę budowy nr 6 ZPB Nowa Huta.

Młodzieżowa brygada tow. Zapały zwraca się za pośrednictwem „Sztandaru Młodych" do młodzieży huty „Zabrze", by ta wzmogła swe wysiłki w pracy i możliwie jak najszybciej przygotowała do wysyłki brakujące konstrukcje oraz, by przestrzegała terminów wysyłki dalszych zamówień dla Nowej Huty.

Załoga „Mostostalu" z Nowej Huty zwraca się również z apelem do kolejarzy węzła krakowskiego i stalinogrodzkiego, by skrócili termin przewozu konstrukcji z hut, które wynoszą obecnie 4 — 5 dni, stosując w swej pracy pełniej niż dotychczas „zieloną drogę" do Nowej Huty.

STANISŁAW ŻMUDA

PROGRAM RADIOWY

19 PAŹDZIERNIKA 1953 R.
(PONIEDZIAŁEK)

Program I — na fali 1322 m: Program dnia 6.08, 15.25, Wiadomości 5.06, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 „Swojskie melodie", 6.10 Strauss: Uwertura do opt. „Marzanna", 6.20 Wiadomości sportowe, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Aud. dla kl. V, 9.30 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 11.05 Aud. dla kl. I—II, 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 Muzyka ludowa różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Rossini Respighi La boutigue fantasgue wyk. Ork. Symfoniczna pod dyr. E. Kurtza, 13.25 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.10 Arr Winter: Czar walca w wyk. Orkiestry 16.20 Z cyklu: „Radzieccy laureaci konkursów chopinowskich w Polsce" — Bela Dawidowicz — fortepian, 16.45 Muzyka, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR p. d. Władysława Górzyńskiego, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 „Dzierżyński" — fragm. z komedii lirycznej „Zimowa noc" w wyk. solistów i Ork. Symf. Leningradzkiego Radiokomitetu p. d. Wołowaca. 18.45 Z cyklu: „Poznajemy formy muzyczne" — aud. słowno-muzyczna w oprac. Henryka Swolkienia, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Aud. dla wsi, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.45 „Listy z Dalekiego Wschodu" — odc. rep. Jerzego Jurkiewicza, 21.05 Muzyka taneczna, 21.30 Duety romantyków na sopran i tenor w wyk. Heleny Warpechowskiej i Tomasza Dąbrowskiego, 21.45 Muzyka rozrywkowa, 22.00 Z cyklu: „Muzyka Polskiego Odrodzenia" — muz. religijna aud. sł. muz. w oprac. prof. Hieronima Feichta.

Aleksander Ścibor-Rylski 19)

Sprawa Szymka Bielasa

POWIEŚĆ FILMOWA

(STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW)

Okolone śniegiem wiejskie opłotki. Wśród zabudowań Niemcy. Zdala dochodzi łoskot zbliżającego się frontu. W wiejskiej chałupie obraduje podziemny komitet chłopski. Wszyscy z niepokojem oczekują na przybycie tow. Bohdana. Nieoczekiwanie do izby wpadają uzbrojeni cywile. Strzały. Szymek Bielas, wiejski chłopiec, ukryty w cieniu, widzi, jak jeden z bandytów serią z automatu dobija rannego fornala i wychodzi. Chłopiec przypada do konającego chłopa, który szepcze: „towarzysz... Bohdan...

Rok 1952. Jesień. Podwarszawskie osiedle przemysłowe — Piasków. Szymek Bielas przybywa do pracy w jednej z fabryk. U progu nowego życia wita chłopca tajemnicza śmierć młodego robotnika, Malinowskiego. Atmosfera w osiedlu i fabryce jest zła: robotnicy awanturują się — piją. W inżynierze Karolczaku, Szymek rozpoznał zabójcę fornala z chłopskiego komitetu. Majster Łętowski oraz młodzi, zdemoralizowani robotnicy, Czermień i Jurasiuk, wciągają Szymka do picia wódki oraz namawiają do kradzieży. Podczas jednej z pijatyk z Czermieniem i Jurasiukiem, chłopiec przegrywa w karty wszystkie pieniądze, kartę obiadową, kożuch. Szymek wyłamuje się spod wpływów majster Drozyńskiej, która interesowała się jego losem, jego nauką. Organizacja partyjna zmienia kierownictwo Hotelu Robotniczego. Na miejsce pijaczyny „pana Stefcia", dawnego kierownika hotelu, przybywa Rudziel.

— No — zwraca się do byłego kierownika, sekretarz Meyer. — Jesteście już wolni.

Tamten uśmiecha się bezmyślnie, potem uśmiech znika z jego twarzy i pan Stefcio, zapinając marynarkę na wszystkie guziki, opuszcza świetlicę.

— Nie będzie ci lekko — mówi Meyer, patrząc Rudzielowi w oczy. — Boję się, że nie lżej, niż wtedy pod Budziszynem.

— Nie przesadzajmy — uśmiecha się Rudziel.

Rudziel w towarzystwie Kurosza wchodzi do półciemnego baraku i zatrzymuje się na środku korytarza. Przebiega wzrokiem numery, błyszczące na drzwiach i doszedłszy do siódemki, mówi:

— No, to idźcie do swojej roboty, towarzyszu Kurosz... Ja tu mam jeszcze coś do załatwienia.

Wchodzi do pokoju numer siedem.

Pod sufitem licha żarówka, obrośnięta pajęczynami i kurzem. W jej bladym świetle Rudziel spostrzega Szymka, siedzącego na łóżku ze spuszczoną głową i postukującego machinalnie końcem buta.

— Jestem Rudziel, nowy kierownik hotelu — mówi przybyły podchodząc

z wyciągniętą ręką. — A jak wasze nazwisko?

— Bielas Szymon...

— Jesteście tu dawno?

— Tak sobie...

— Przyszliście ze wsi?

— Uhm...

— A co robiliście u siebie?

— Koguty doiłem — mówi Szymek rozgniewany.

Rudziel śmieje się.

— Wybaczcie, nie chciałem was urazić. — I pyta innym tonem: — Dlaczego nie macie poduszki, ani koca? Gdzie wasze prześcieradło?

Szymek parska drwiącym śmiechem:

— A ja wiem?. Nie dali...

I kieruje na Rudziela pogardliwe, niechętne spojrzenie.

A Rudziel na to spokojnie.

— Macie rację, że was to gniewa. Ale ja tu jestem kierownikiem dopiero od kwadransa. Dzisiaj nic nie poradzimy. Magazyn pusty. Jutro sam dopilnuję, żeby wszystko przywieźli z zakładów.

— Ślip — mówi ktoś z głębi pokoju specjalnie głośno i prowokacyjnie.

Słychać trzask kart i brzęk niklu.

Rudziel odwraca się.

Na jednym z łóżek pod przeciwległą ścianą siedzi trzech robotników grających w „oko". Czwarty, Jurasiuk, przysiadł obok na stołku i trzyma w tej chwili bank.

Rudziel podchodzi bez słowa.

Jurasiuk ostentacyjnie daje kartę jednemu z chłopców.

— Jeszcze?

— Daj, dobra. Starczy.

Jurasiuk wykłada karty dla siebie. As i dziesiątka. Śmiejąc się zagarnia pieniądze.

Rudziel sięga po karty i chowa je do kieszeni ze słowami:

— Wiecie, że na terenie hotelu gra w karty jest zabroniona.

— A pan kierownik nie spróbuje szczęścia? — uśmiecha się zachęcająco Jurasiuk.

Rudziel nachyla się nad nim.

Jurasiuk pyta ugrzecznionym tonem:

— Że pan to się nie boisz tak tyłem do chłopaków?... Pan Stefcio wolał zawsze mieć ścianę za plecami... Taki był z niego dziwak... Mówił: „przez ścianę nóż nie przejdzie"...

Cisza. Wszyscy czekają, czy Rudziel nie drgnie, nie zgniewa się, nie zacznie grozić Bezpieczeństwem. A ten tylko:

— Umyjcie sobie zęby, brzydko wam czuć z ust — i wychodzi utykając po swojemu.

Szymek, wydawszy wargi, potrząsa głową w zamyśleniu.

Rudziel i Kurosz stoją w ciemności przed barakiem.

— No co, od czego towarzysz kierownik, każe jutro zacząć? Weźmiemy się chyba do spisu, kogo wywalić... Już ja to załatwię, długo na to czekałem!.. Jak połowa zostanie, dopiero coś zrobimy.

— Od czego zacząć? — uśmiecha się Rudziel. Twarzy jego nie widać, ale uśmiech czuć w głosie. — Oczywiście od zmiany pościeli.

— Od... od czego? — jąka się Kurosz.

— A wy co, nie dosłyszeliście?... Zaraz tu będzie samochód, już dzwoniłem do dyrekcji. Zabierzecie się ze mną? Pojedziemy do pralni.

— O tej godzinie? — szepce Kurosz.

— No cóż, nie chciało się im prać przez ostatnie miesiące, będą prali po nocy. Jutro wieczorem każdemu damy czystą pościel.

Z daleka ukazują się lampy samochodu.

W tej chwili z baraku wychodzi ogromny, atletyczny Trepka, za nim zaś kilku innych.

— My tu... względem jednej sprawy...

— Towarzysz Trepka, nie mylę się?

— No tak, Trepka...

— A tamci?

— Koledzy...

— ZMP-owcy?

— Nie tylko, panie kierowniku... Rozmaici... My... Względem łopat...

— Pogłupieli! — mruczy Kurosz.

— Bo gdyby tak były łopaty — baka Trepka. — To nas tu jest piętnastu, dwa pokoje... Moglibyśmy uporządkować obejście... Z pustaków zrobiłoby się chodniki... Bo taka glina, że jeden zgubił już dwie pary kaloszy...

— Wy z pierwszej zmiany? O godzinie piętnastej będą łopaty i kilofy... — mówi Rudziel. A potem dodaje cieplej — No to dobrze. Morowe z was chłopaki.

Trochę niezgrabnie klepie Trepkę po ręce. No cóż, nie każdemu łatwo przychodzi wyrażanie uczuć. Potem wsiada wraz z Kuroszem do samochodu.

Piąta rano. Do świtu jeszcze daleko.

W hotelu ruch. Robotnicy, pracujący na pierwszej zmianie, powoli wstają z łóżek, wciągają spodnie, po omacku szukają stopą butów.

Czermień idzie do umywalni. Obcążkami odkręca kran pozbawiony kurka. Tryska strumień lodowatej wody. Czermień próbuje końcami palców, wzdryga się i wraca do pokoju.

— Leć no, bratku, po kawę... — mówi do Jurasiuka.

(c. d. n.)

Wizyta przyjaźni radzieckich okrętów wojennych w Rumunii

MOSKWA. Do portu w Konstancy przybyła na zaproszenie rządu rumuńskiego z oficjalną wizytą przyjaźni grupa radzieckich okrętów wojennych pod dowództwem wiceadmirała W. A. Parchomienki. Na powitanie okrętów radzieckich wypłynęły na pełne morze dwa kontrtorpedowce Rumuńskiej Marynarki Wojennej. Po oddaniu salutów powitalnych — 21 salw artyleryjskich, okręty stanęły na redzie w Konstancy. Wiceadmirał W. A. Parchomienko w towarzystwie grupy oficerów złożył wizytę dowódcy Rumuńskiej Marynarki Wojennej i miejscowym władzom Konstancy. Z okazji przybycia grupy radzieckich okrętów wojennych miasto przybrało odświętny wygląd. Gmachy udekorowano flagami radzieckimi i rumuńskimi. Na licznych transparentach widniały napisy witające marynarzy radzieckich.

16 października dowódca Rumuńskiej Marynarki Wojennej w towarzystwie grupy oficerów rewizytował marynarzy radzieckich na pokładach okrętów. Również przedstawiciele władz miejskich rewizytowali marynarzy radzieckich.

Na jednym z okrętów wydano na cześć gości obiad, który upłynął w przyjaznej atmosferze. Marynarze radzieccy wystąpili z programem artystycznym przed mieszkańcami Konstancy. Na pokładzie krążownika odbył się koncert w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Armii Rumuńskiej.

16 października delegacja marynarzy radzieckich złożyła w Konstancy wieńce na grobach żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walkach o wyzwolenie Rumunii spod okupacji faszystowskiej. Po złożeniu wieńców odbył się wiec, w którym wzięło udział około 10.000 mieszkańców Konstancy. Na wiecu obecni byli również dowódcy Rumuńskiej Marynarki Wojennej i przedstawiciele miejscowych władz.

Wizyta marynarzy radzieckich w Konstancy przekształciła się w manifestację przyjaźni między narodem radzieckim i narodem rumuńskim. Marynarze radzieccy spędzą w Rumunii kilka dni.

W jedności nasza siła

Lud Wiednia manifestuje na cześć III Światowego Kongresu Związków Zawodowych

WIEDEŃ 17 bm. na posiedzeniu przedpołudniowym Światowego Kongresu Związków Zawodowych kontynuowano dyskusję nad referatem Di Vittorio.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Indii, wiceprzewodniczący ŚFZZ **Dange**, który oświadczył:

Solidarnie z innymi narodami klasa robotnicza Indii wypowiada się przeciwko imperialistycznej wojnie na Malajach i domaga się trwałego i sprawiedliwego pokoju dla narodu koreańskiego.

Z kolei zabrał głos robotnik portowy z Liverpoolu **Jack Lyden**.

Mówca potępił politykę imperializmu brytyjskiego na Malajach w Kenii i Gujanie Brytyjskiej. W imieniu mas pracujących Wielkiej Brytanii Lyden kategorycznie protestuje przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego.

Kończąc mówca stwierdza, że wbrew stanowisku prawicowych przywódców TUC, którzy zerwali z ŚFZZ, idee Światowej Federacji Związków Zawodowych cieszą się olbrzymią popularnością wśród brytyjskich mas pracujących.

Kongres uchwalił jednomyślnie protest przeciwko polityce rządu francuskiego w Tunisie, stanowiącej pogwałcenie zasad Karty NZ.

Wyrazem solidarności mas pracujących całego świata z obradującym Kongresem są liczne depesze nadsyłane do Prezydium Kongresu. Do dnia 16 bm. nadeszło pod adresem Kongresu 2.058 listów i depesz z pozdrowieniami.

★

17 bm. w godzinach popołudniowych Wiedeń stał się widownią potężnej manifestacji solidarności mas pracujących stolicy Austrii z III Światowym Kongresem Związków Zawodowych.

Nad kroczącymi kolumnami widniały setki emblematów ruchu obrońców pokoju oraz transparenty z hasłami austriackiej klasy robotniczej.

„Pozdrawiamy III Światowy Kongres Związków Zawodowych. Niech żyje jedność!"

„Jedność robotnicza — to największa siła", „Żądamy zniesienia ciężarów podatkowych na zbrojenia", „Handel między Zachodem a Wschodem — to warsztaty pracy dla robotników", „Naprzód do jedności pod sztandarem ŚFZZ!" — oto niektóre z tych haseł.

Pochód pozdrawiają z trybuny przywódcy międzynarodowego ruchu związkowego: **Szwernik, Di Vittorio, Lombardo Toledano** i inni członkowie Prezydium Kongresu.

W imieniu związkowców polskich przekazuje pozdrowienia dla ludności pracującej Wiednia i całej austriackiej klasy robotniczej przewodniczący CRZZ **Wiktor Kłosiewicz**. Ostatni przemówił Di Vittorio. Potężna manifestacja ludności Wiednia — podkreślił on — jest dobitnym świadectwem całkowitej zgodności uczuć i dążeń proletariatu austriackiego i proletariatu całego świata.

★

W przerwach między obradami Kongresu i w godzinach wieczornych delegacje z różnych krajów spotykają się, nawiązując ściślejsze kontakty.

16 bm. w godzinach wieczornych delegacja polska spotkała się z delegacjami Afryki Francuskiej — Tunisu, Maroka, Algeru, Kongo, Senegalu, Sudanu itd.

Przewodniczący delegacji polskiej **Wiktor Kłosiewicz** zapewnił związkowców tych krajów o gorących uczuciach solidarności polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z ich walką o niezawisłość narodową, o pokój i sprawiedliwość społeczną.

W odpowiedzi **Abdulla Dielo** z Sudanu, wiceprzewodniczący ŚFZZ podkreślił, **że daremne są usiłowania zmierzające do sztucznego podziału ludzi na białych i czarnych, muzułmanów i nie-muzułmanów, komunistów i nie-komunistów. Wiemy, że w jedności tkwi nasza siła, że razem z wami, ze wszystkimi ludźmi pracy na świecie, osiągniemy ostateczne zwycięstwo.**

Agenci amerykańscy przeszkadzają w akcji wyjaśniającej wśród jeńców

PEKIN. Jak donosi z **Kaesongu** agencja Nowych Chin, agenci kuomintangowscy oraz obserwatorzy i tłumacze amerykańscy usiłują wszelkimi sposobami przeszkodzić akcji wyjaśniającej, która rozpoczęła się 15 października pod nadzorem przedstawicieli komisji repatriacyjnej państw neutralnych wśród jeńców koreańskich i chińskich. Akcja wyjaśniająca rozpoczęła się z kilkugodzinnym opóźnieniem, ponieważ agenci kuomintangowscy podburzali jeńców i zmuszali ich do wznoszenia wrogich okrzyków pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Mimo utrudniania akcji wyjaśniającej przez agentów Kuomintangu, dziesięciu chińskich jeńców wojennych już w pierwszym dniu tej akcji zażądało repatriacji i zostało przekazanych w Panmundżonie przedstawicielom strony koreańsko - chińskiej.

Jeńcy ci oświadczają, że agenci amerykańscy i kuomintangowscy uniemożliwili im wysłuchanie odezwy komisji repatriacyjnej państw neutralnych, dotyczącej praw jeńców wojennych. Używano w stosunku do nich wszelkiego rodzaju metod presji i zastraszenia. Agenci Czang Kai-szeka grozili, że każdy jeniec, który zażąda repatriacji, będzie natychmiast zabity.

Agenci ci namawiali także jeńców, aby napadali na osoby prowadzące akcję wyjaśniającą i mordowali je.

Przeciwko układom z Bonn i Paryża

PARYŻ. W całej Francji odbywają się przygotowania do masowych zebrań i wieców protestacyjnych przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich i ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Zebrania te odbędą się w wielu miastach w dniu 25 października.

Według doniesienia **„Humanite"**, szereg organizacji społecznych i związkowych zgłosiło już gotowość wzięcia udziału w wielkim wiecu, który odbędzie się w Paryżu. Dziennik „Libération" donosi, że przewodniczący Zgromadzenia Narodowego **Herriot** przyjął delegację Rady Pokoju dep. Rhone, która poinformowała go o zwołaniu na 25 bm. wielkiego zjazdu w Lyonie. Herriot potwierdził wobec delegacji swój punkt widzenia na sprawę ratyfikacji obu układów wojennych i zapewnił, że uczestnicy zjazdu mogą liczyć na jego poparcie.

Uczestnicy demonstracji w Steyr, w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii, protestują przeciwko masowym redukcjom oraz terrorowi, stosowanemu wobec działaczy związkowych i obrońców pokoju.

Na zdjęciu: fragment demonstracji bezrobotnych. Na transparentach hasła żądające zatrudnienia, położenia kresu terrorowi i nawiązania handlu ze Wschodem. Fot. CAF

ONZ powinna poprzeć dążenie narodów kolonialnych do niepodległości

Przemówienie amb. Winiewicza w Komisji Powierniczej Zgromadzenia NZ

NOWY JORK. W Komisji Powierniczej Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się dyskusja nad sytuacją terytoriów zależnych.

Zabierając głos w toku dyskusji w Komisji Powierniczej, delegat polski, ambasador **Józef Winiewicz** poddał wnikliwej i wyczerpującej krytyce informacje nadsyłane przez państwa administrujące terytoriami zależnymi. Delegat polski stwierdził m. in., że informacje te nie odzwierciedlają nawet w części rzeczywistej sytuacji na terytoriach niesamodzielnych, że są dobierane tendencyjnie i podawane w takim naświetleniu, by wywołać wrażenie poważnych osiągnięć w administracji kolonialnej.

Podsumowując swe uwagi o katastrofalnym stanie oświaty na terytoriach zależnych ambasador Winiewicz podkreślił, iż jasne jest, że państwa administrujące są zainteresowane w tym, aby utrzymywać ludność krajów zależnych na niezwykle niskim poziomie wykształcenia w tym, aby ochłapy nauczania rzucać tylko wtedy, gdy wymagają tego ich interesy kolonialne.

Omawiając pokrótce sytuację gospodarczą na terytoriach zależnych ambasador Winiewicz podkreślił, że reklamowane szeroko przez przedstawicieli mocarstw kolonialnych plany rozwoju terytoriów zależnych realizowane są wyłącznie w interesie wielkich koncernów i monopoli z wyraźną krzywdą ludności miejscowej — prawowitej właścicielki bogactw naturalnych tych terenów.

W zakończeniu delegat polski oświadczył, że to, co się dzieje na terytoriach zależnych, potwierdza jak bardzo istotne są postanowienia rozdziału XI Karty NZ, wymagające z jednej strony wszechstronnego popierania rozwoju ludności terytoriów zależnych w kierunku niepodległości, a z drugiej strony nakładające na państwa, które sprawują administrację tych terytoriów obowiązek nadsyłania sprawozdań o ich rozwoju. Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna stać na straży tych zasad zawartych w Karcie NZ.

★

NOWY JORK. W Komisji do spraw socjalnych, humanitarnych i kulturalnych Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem Wysokiego Komisarza ONZ dla spraw uchodźców. Szereg delegacji krajów zachodnich zgłosiło projekt rezolucji, przewidujący dalsze istnienie urzędu Wysokiego Komisarza przez okres następnych 5 lat począwszy od 1 stycznia 1954 r.

Przedstawiciel ZSRR **Saksin** stwierdził, że wniosek w sprawie dalszego utrzymywania tego urzędu oznacza przedłużanie w nieskończoność istnienia problemu uchodźców.

W dyskusji zabrała również głos przedstawicielka Polski **Zofia Wasilkowska**. Podkreśliła ona, że delegacja polska niejednokrotnie dawała wyraz swemu zdecydowanie negatywnemu stanowisku wobec działalności urzędu Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców.

Osławiona ustawa o 100 milionach dolarów przewiduje posługiwanie się uchodźcami w celach dywersji i sabotażu, w celach walki z ich własną ojczyzną. Uchodźcy są ponadto wykorzystywani jako najtańsza siła robocza.

W zakończeniu delegatka Polski podkreśliła, że tylko repatriacja jest słusznym i sprawiedliwym rozwiązaniem problemu uchodźców oraz że działalność Wysokiego Komisarza jest całkowicie sprzeczna z założeniami ONZ i godzi w interesy pokojowej i przyjaznej współpracy między narodami. Z tych względów delegacja polska wypowiada się przeciwko przedłużeniu działalności urzędu Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców.

★

NOWY JORK. Specjalna Komisja Polityczna na posiedzeniu w dniu 15 bm. uchwaliła jednomyślnie 60 głosami projekt rezolucji Peru w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ.

Jak wiadomo, peruwiański projekt rezolucji przewiduje utworzenie komisji „dobrych usług", która ma omówić z Radą Bezpieczeństwa sprawę kandydatur nowych członków do ONZ.

★

NOWY JORK. 15 października br. na wniosek delegacji ZSRR zwołane zostało posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa mianowania gubernatora Wolnego Obszaru Triestu.

Pierwszy przemawiał delegat Stanów Zjednoczonych **Lodge**, krytykując wniosek radziecki.

Następnie zabrał głos wiceminister **Wyszyński**, który wykazał całą bezpodstawność twierdzenia Lodge'a, jakoby decyzja rządów USA i Anglii w sprawie przekazania Włochom strefy „A" Wolnego Obszaru Triestu miała na celu uregulowanie tego problemu zgodnie z interesami pokoju.

★

NOWY JORK. 16 bm. zwołane zostało posiedzenie Komisji Politycznej w celu omówienia projektów rezolucji, zgłoszonych w sprawie Maroka. Po wystąpieniu kuomintangowca, który odmówił poparcia projektu rezolucji państw arabskich i azjatyckich w jego obecnej formie, nikt nie chciał zabrać głosu. Przedstawiciel Syrii zaproponował, aby odroczyć dyskusję nad projektami rezolucji do 19 bm. Mimo sprzeciwów przedstawicieli mocarstw kolonialnych, większość komisji zgodziła się na propozycję Syrii. Za tą propozycją głosowało 40 delegacji, m. in. ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji. Delegacje 11 krajów, wśród nich Stanów Zjednoczonych i Anglii, głosowały przeciwko propozycji Syrii.

ŚWIAT w ciągu DOBY

★ **NOWY KOMBAJN RADZIECKI** „KKR-2" wykopuje ziemniaki, oddziela bulwy od naci, oczyszcza je z ziemi i zsypuje do koszyków. Zastępuje on pracę kilkudziesięciu osób. W 1954 roku fabryki radzieckie dadzą rolnictwu 5 tys. kombajnów tego typu.

★ **STAN WOJENNY** ogłosiły irańskie władze wojskowe na trans-irańskiej linii kolejowej na okres trzech miesięcy. Wprowadzono również stan wojenny we wszystkich osiedlach i przedsiębiorstwach znajdujących się po obu stronach linii kolejowej w odległości 6 km.

★ **UMOWĘ O WSPÓŁPRACY RADIOWEJ** między Komitetem do Spraw Radiofonii „Polskie Radio" a Zarządem Głównym do Spraw Radiofonii Chińskiej Republiki Ludowej podpisano 15 października w Pekinie. Umowę podpisali: w imieniu polskiej radiofonii, **Romuald Gadomski**, w imieniu radiofonii chińskiej, dyrektor ZG do Spraw Radiofonii Chińskiej Republiki Ludowej, **Mei-L**.

Gujana nie bardzo brytyjska

Sir Walter Raleigh — brytyjski dowódca wojskowy z czasów królowej Elżbiety I, zachwycając się zaborem Gujany wołał: *„Ktokolwiek zdobędzie Gujanę będzie miał więcej złota i będzie panem piękniejszego kraju, niż ktokolwiek inny na ziemi"*

Wiele jest w tym radosnym okrzyku przesady. Gujany nie można porównać na przykład z „perłą" imperium brytyjskiego, jaką były rozległe i bogate Indie. Tym nie mniej dla ludzi interesu Wielkiej Brytanii ten niewielki kraj — jakim jest Gujana — przedstawiał i przedstawia po dzień dzisiejszy olbrzymie znaczenie. Żyzna, pełna bogactw ziemia niewielkiej i jedynej na kontynencie amerykańskim kolonii brytyjskiej. Ziemia „zapomniana" przez ludzi, jest punktem wielkiego zainteresowania kolonizatorów brytyjskich, którzy rabując bogactwa kraju, chwalą sobie złoża rudy boksytowej, z której wytapia się aluminium, podstawowy surowiec dla przemysłu zbrojeniowego, kaolin — glinkę do wyrobu porcelany i cenne diamenty. Wyrażają zadowolenie, gdy z żyznych pól robotnicy zbierają bogate plony trzciny cukrowej, ryżu itd. Gujana jest dla wielu firm angielskich źródłem dużych zysków. Natomiast prawowity właściciel tych bogactw — lud, pozbawiony jest od wielu lat prawa korzystania z tego co uprawia i co zawiera wnętrze jego ziemi. Wyzysk i ucisk kolonialny w Gujanie przybrał takie rozmiary, że mieszkańcy Gujany częstokroć stoją w obliczu głodowej śmierci, korzystając w takich sytuacjach — jak cynicznie mówią właściciele plantacji — z „wolności umierania".

Kolonizatorzy angielscy, myśląc kategoriami z czasów, gdy ludzi „niższych ras" — za jakich uważają mieszkańców Gujany — traktowano jako towar w pogoni za jak największymi zyskami pragnęli bez końca utrzymywać stan niewolniczej zależności ludu Gujany od metropolii.

Jednak era, kiedy ludy kolonialne cierpiąc milczały — minęła. Wyzyskiwany i uciskany lud Gujany zdając sobie coraz bardziej sprawę, kto jest sprawcą jego niedoli wystąpił do walki w obronie swych praw, do walki o suwerenność.

Z powodu narastania ruchu narodowo - wyzwoleńczego i świadomości politycznej oraz walki, jaką toczy lud Gujany władze brytyjskie zmuszone zostały do nadania w początkach tego roku ludowi Gujany konstytucji, która chociaż nie daje upragnionej niepodległości — stworzyła jednak pewne ograniczone swobody demokratycznego rozwoju.

Fakt ten, to znaczy nadanie konstytucji, jest starym trickiem kolonizatorów angielskich którzy podobnie jak i w innych podobnych wypadkach chcieli przez wyłonienie rządu i parlamentu, stworzyć pozory „demokracji" i „sprawiedliwości", zachowując zarazem to, co najważniejsze — władzę.

Konstytucja przewidywała, że powstanie parlament czyli Izba Zgromadzeń, składająca się z 24 posłów pochodzących z wyborów i trzech mianowańców gubernatora brytyjskiego, który nadal pozostał przy władzy. Żeby natomiast Izba Zgromadzeń nie mogła się w swych zapędach zbyt daleko posunąć, kolonizatorzy brytyjscy przezornie utworzyli Radę Państwa, czyli izbę wyższą, składającą się z ludzi, mianowanych przez gubernatora, radę która odrzucałaby ustawy godzące w interesy brytyjskie.

W oparciu o nową konstytucję rozpisano w kwietniu br wybory do nowego parlamentu. Ludowa Partia Postępowa, która powstała przed 4 laty, przystępując do wyborów wysunęła w czasie kampanii swój program, który głosi m. in. konieczność:

— nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw, które w całości należą do angielskich kapitalistów;

— rozdziału pomiędzy chłopów ziemi należącej do skarbu brytyjskiego, a dzierżawionej za śmiesznie niską opłatą angielskim towarzystwom cukrowym;

— likwidacji Rady Państwa, drugiej izby parlamentu, która ma odgrywać rolę hamulca w pracy parlamentu;

— rozszerzenia ubezpieczeń społecznych zagwarantowania bezpłatnej nauki.

Ten postępowy i demokratyczny program, został gorąco poparty w czasie wyborów przez lud Gujany. W wyniku wspaniałego zwycięstwa wyborczego, odniesionego przez Ludową Partię Postępową, która otrzymała olbrzymią większość głosów, powstała Izba Ludowa w skład której weszło 18 przedstawicieli LPP, tworząc w ten sposób większość. Cheddi Jagan, postępowy działacz, który na koszt robotników cukrowni ukończył studia za granicą — utworzył rząd, w którym wiele tek ministerialnych przypadło przywódcom ruchu postępowego.

„Bezpieczeństwo" czy haniebny atak?

Zaniepokojeni rozwojem sytuacji w Gujanie kolonizatorzy a szczególnie ci, którzy czerpali stamtąd sowite zyski, jak np. brytyjska firma cukrowa **„Tate and Lyle"**, rozpoczęli intrygi przeciwko prawnie i legalnie wybranym władzom. Przeraziła ich myśl o tym, że postępowy rząd przystąpić może do realizacji swego programu wyborczego.

Nacjonalizacja przemysłu, reforma rolna? — coś podobnego i to gdzie — na kontynencie południowo-amerykańskim, tej posłusznej — jak sądzili — domenie wpływów. Nic podobnego. Z tym trzeba skończyć.

Wystąpienie ministra pracy członka Ludowej Partii Postępowej z żądaniem uznania związków zawodowych, Londyn uznał za doskonały pretekst do rozpoczęcia ataku na te niewielkie zdobycze ludu Gujany.

By przed opinią publiczną usprawiedliwić ingerencję zbrojną Londynu, rozpoczęto przy poparciu — jak to bywa zawsze w wypadkach, gdy chodzi o walkę z postępem — Waszyngtonu, trąbić na wszystkie strony o rzekomym „niebezpieczeństwie komunistycznym". Wśród tej wrzawy padł rozkaz: wysłać do Gujany okręty wojenne. Niebawem u wybrzeży Gujany zakotwiczył się brytyjski krążownik a na pomoc pospieszyły mu inne okręty, przywożąc na swych pokładach strzelców królewskich, którzy w Georgetown — głównym mieście Gujany zajęli wszystkie gmachy rządowe, ważniejsze urzędy itd.

Oficjalna agencja angielska Reuter pisze, że:

„wysłanie wojsk do małej, lecz o dużym znaczeniu kolonii na kontynencie południowo-amerykańskim, uważane jest w Londynie za preludium do dramatycznej akcji politycznej rządu brytyjskiego"

Tego nikczemnego ataku, który kolonizatorzy angielscy chcą usprawiedliwić troską o „bezpieczeństwo" nie można inaczej nazwać jak najbardziej hanebnym rozdziałem w historii imperializmu brytyjskiego — jak słusznie określił Harry Pollitt, sekretarz Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii. Jest to po prostu próba odebrania ludowi Gujany wszelkich praw, sterroryzowania go — jak to dzieje się w Kenii — by móc dalej „panować" i wyzyskiwać.

„Daily Worker" w artykule pod tytułem „Kto pragnie rozlewu krwi" pisze:

„Argumenty ministerstwa kolonii mające na celu usprawiedliwienie likwidacji reżimu parlamentarnego w brytyjskiej Gujanie są gorsze niż najgorsze wyczyny Hitlera i Goebbelsa. Nawet nikczemny Mac Carthy nie upadł jeszcze tak nisko. Utworzony na podstawie wyborów rząd został usunięty za pomocą siły zbrojnej".

W Georgetown ogłoszono stan wyjątkowy, a gubernator brytyjski w Gujanie Savage otrzymał „wyjątkowe uprawnienia"

Wielka wymowa małej Gujany

Wypadki, toczące się w Gujanie, o których codziennie informuje nas prasa i radio, nie są tylko sprawą wewnętrzną ludu Gujany. Mają one o wiele szerszą wymowę, ich znaczenie wykracza daleko poza granice tego kraju, wzbudzając wśród kolonizatorów strach, a wśród postępowej opinii publicznej szczerą sympatię i poparcie dla ludu walczącego o swe prawa do życia i rozwoju. Nawet ambasador argentyński — tak zresztą jak i inni dyplomaci południowo-amerykańscy — potępiając nikczemne zachowanie się kolonizatorów w Gujanie oświadczył np., że

„rząd argentyński jest zdania iż należy położyć kres kolonializmowi"

Walka ludu Gujany, która toczy się w dalszym ciągu, czego dowodem jest między innymi strajk pracowników cukrowni świadczy, że po Azji i Afryce zaczyna budzić się Ameryka Południowa, ta posłuszna strefa wpływów imperializmu anglo-amerykańskiego. Ludność Gujany, występując przeciwko kolonialnemu wyzyskowi i uciskowi pokazała, że Gujana nie jest brytyjską, jak nie jest brytyjską Kenia, jak nie jest francuski Wietnam.

FR. BURDZY

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Marsze Jesienne trwają
Warszawiacy startowali w niedzielę

W niedzielę, tj. 18 bm. odbył się drugi rzut tegorocznych Marszów Jesiennych szlakami Zwycięstw Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Uczestnicy masowego wieloboju sportowego, w skład którego wchodzą również Marsze Jesienne, rozpoczęli te konkurencje wieloboju w poprzednią niedzielę.

Ze wszystkich województw napływają pierwsze meldunki o przebiegu Marszów. Dobrze przygotowano imprezę na Śląsku, gdzie liczba startujących w pierwszym terminie przekroczyła 90 tys. uczestników. Według prowizorycznych obliczeń, województwo stalinogrodzkie wysunęło się w skali krajowej na pierwsze miejsce.

W pierwszym terminie w stolicy startowała młodzież szkolna oraz studenci niektórych wyższych uczelni. Na trasach Marszów Jesiennych nie widzieliśmy jednak młodzieży szkół zawodowych, zrzeszonej w ZS Zryw. Rada Okręgowa Zrywu w Warszawie poleciła młodzieży szkolnictwa zawodowego, aby wzięła ona udział w Marszach w ramach dzielnic. Tym samym ZS Zryw bez żadnych uzasadnionych powodów zrezygnowało z przeprowadzenia Marszów Jesiennych.

Większość sportowców Warszawy wyruszyła na trasy Marszów w drugim terminie tj. 18 października br. Początkowe niedociągnięcie przy propagowaniu i organizacji Marszów Jesiennych w stolicy — o czym pisaliśmy niedawno — zostały obecnie usunięte.

Spośród komisji dzielnicowych wyróżnia się komisja dzielnicy Praga Centralna. Do prac przygotowawczych zgłosili się tutaj aktywiści ZMP, LPŻ i innych organizacji społecznych, którzy współpracują z Radą Okręgową ZS Spójnia — odpowiedzialna za przeprowadzenie Marszów Jesiennych na tym terenie.

Dużą poprawę zanotowano w przygotowaniach na terenie Starego Miasta. Dzielnica ta organizuje Marsze wspólnie z dzielnicą Żoliborz, jednak aktywiści Żoliborza nie wykazują większego zainteresowania przygotowaniami do imprezy. Najsłabiej przebiegają przygotowania na Mokotowie. Trudno zrozumieć przyczyny tego. Mokotów stać na wykazanie się niemniejszym dorobkiem w Marszach, niż w Zetempowskich Kolarskich Rajdach Pokoju, które na wiosnę br. przyniosły dzielnicy Mokotów pierwsze miejsce w stolicy.

(W-K)

Rekord Polski w chodzie na 10 km

W dniu 16 bm. zawodnik Unii — Głuszcz pobił rekord Polski w chodzie na 10 km, uzyskując bardzo dobry czas 42:36,2. Głuszcz poprawił przedwojenny rekord, należący do Lisa o ponad 3,5 minuty (stary rekord 47:15,0). Nowy rekordzista ma 44 lata, jest pracownikiem RSW „Prasa" w Warszawie.

Bokserzy polscy wyjechali do Sofii

W piątek 16 bm. wyleciała samolotem do Sofii ekipa bokserów polskich.

W skład drużyny wchodzą następujący pięściarze: Kukier, Rozpierski, Kruża, Milewski, Ponanta, Czajecki, Pietrzykowski, Piórkowski, Grzelak, Węgrzyniak oraz rezerwowi: Brychlik i Biel.

Kierownikiem ekipy jest członek Prezydium Sekcji Boksu GKKF Bester. Drużynie towarzysza również trenerzy Szlam i Blanga oraz sędziowie Łaukedrey i Mrozowski.

★

Wobec przerwy w komunikacji lotniczej, spowodowanej przez gęstą mgłę, pięściarze zatrzymali się w Pradze. W związku z tym projektowane na 18 bm. spotkanie Warszawa — Sofia, odbędzie się prawdopodobnie 20 bm.

Reprezentacja pingpongistów NRD w Warszawie

Do Warszawy przybyła 16 bm. reprezentacja NRD w tenisie stołowym, która rozegra 18 bm. w Warszawie mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski a następnie weźmie udział w 3 spotkaniach międzynarodowych w Łodzi (20 bm.) Krakowie (24 bm.) i Lublinie (27 bm.).

O 5 sek. wyprzedził Zatopek Węgra Kovacsa w biegu na 5.000 m

PRAGA. W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Pradze największe zainteresowanie wzbudził pojedynek Zatopka z Węgrem Kovacsem w biegu na dyst. 5 km.

Zwyciężył Zatopek w czasie 14:09,0 po zaciętej walce ze znajdującym się w dobrej formie Kovacsem (czas — 14:14,0).

Niespodzianką pierwszego dnia zawodów była porażka w biegu na 800 m Czechosłowaka Jungwirtha. Zwycięzca tego biegu został Ekfeldt (Szwecja) — 1:51,6, 2) Barkany (Węgry) — 1:52,1, 3) Jungwirth (CSR) — 1:52,1.

Smysłow pokonał Reszewsky'ego na międzynarodowym turnieju szachowym w Zurichu

ZURICH. W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego kandydatów o prawo gry z mistrzem świata Botwinnikiem (ZSRR) dogrywano odłożone partie z poprzednich rund.

Prowadzący w turnieju **Smysłow** (ZSRR) w dogrywce odłożonej partii z zajmującym drugą pozycję w tabeli rozgrywek **Reszewskym** (USA) zmusił swego przeciwnika w 56 posunięciach do poddania się. Zwycięstwem tym arcymistrz Smysłow zdecydowanie umocnił swoje przodownictwo w turnieju.

W dogrywce dwóch niedokończonych partii 25 rundy Stahlberg (Szwecja) przegrał z Najdorfem (Arg.), a Bolesławski (ZSRR) zremisował z Tajmanowem (ZSRR).

Do zakończenia turnieju pozostało jeszcze 5 rund.

Piłkarze węgierscy w Moskwie

Tegoroczny sezon piłkarski w ZSRR obfituje w liczne spotkania towarzyskie czołowych drużyn radzieckich z piłkarzami zagranicznymi. Po występach piłkarzy szwedzkich, albańskich, czechosłowackich a także piłkarzy Indii dwa towarzyskie spotkania rozegrali ostatnio w Moskwie czołowi piłkarze austriaccy, reprezentujący barwy wielokrotnego mistrza Austrii — Rapidu. Jak wiadomo, pierwszy występ Rapidu zakończył się porażką gości ze Spartakiem 0:4, drugi nikłym zwycięstwem z Dynamo (2:1).

Występy Austriaków w Moskwie nie zakończyły jednak bogatego sezonu spotkań międzynarodowych piłkarzy radzieckich. Zapowiadane są jeszcze gościnne występy piłkarzy węgierskich i fińskich.

Aresztowanie członka kierownictwa KPD

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland" donosi, że w nocy na 5 października władze bońskie aresztowały i wtrąciły do więzienia w Essen członka sekretariatu kierownictwa KPD, byłego deputowanego do Bundestagu Fritza Riesche.

Sekretariat kierownictwa KPD opublikował w związku z tym oświadczenie, w którym wskazuje, że Fritz Riesche oskarżony jest o to, że dnia 28 stycznia 1953 roku wystąpił on na zebraniu w Gelsenkirchen i mówił o programie zjednoczenia narodowego Niemiec, proponowanym narodowi niemieckiemu przez KPD.

Sekretariat kierownictwa KPD wzywa komunistów, socjal - demokratów, członków związków zawodowych, wszystkich ludzi pracy, aby zdecydowanie walczyli o położenie kresu terrorowi rządu Adenauera, o zwolnienie z więzienia wiernego syna narodu niemieckiego Fritza Riesche.

Oburzenie w USA przeciwko prześladowaniom sierot po zamordowanych Rosenbergach

NOWY JORK — Jak już podawaliśmy, faszystowskie elementy USA usunęły sieroty po zamordowanych Rosenbergach ze szkoły w **Toms River** pod pretekstem, że nie są one stałymi mieszkańcami tej miejscowości.

To haniebne posunięcie wywołało głębokie oburzenie postępowej opinii publicznej USA.

Dziennik **„New York Daily Worker"** pisze w związku z tym: **„Dręczyciele Ethel i Juliusza Rosenbergów nie dają spokoju ich dzieciom. Prześladują niewinne sieroty w szkole. Dlaczego boją się oni dzieci? Dlatego że sprawa Rosenbergów nie umarła, chociaż Rosenbergowie nie żyją".**

Reakcyjny dziennik **„Baltimore Sun"** zmuszony jest przyznać, że ankieta przeprowadzona wśród mieszkańców Toms River wykazała iż prawie wszyscy są za pozostawieniem dzieci Rosenbergów w szkole. Mieszkańcy Toms River odnoszą się życzliwie do dzieci Rosenbergów. Dziennik zaznacza, że do szkoły w Toms River uczęszczało zawsze wiele dzieci, które stale nie mieszkały w tej miejscowości.

„Przyjaciel"

Amerykanin: — Od kiedy znalazłeś się w takiej nędzy mój przyjacielu?

Turek: — Od czasu gdy stałem się twoim przyjacielem

(Rysunek z gazety libańskiej „As Sarcha")

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. 1 Armii WP 11.

TELEFONY: Centr. 8-52-71 2, 3, 4, 5 6. Red. Naczelny 8-76-61. Dział Koresp. i Listów 8-07-82. Red. nocna Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 68.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-16952